

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie
 bez doręczenia do domu . . . M. 440
 miesięcznie . . . M. 500
 z dostawą . . . M. 500
 Na prowincji
 z przesyłką pocztową . . . M. 500
 z granicą . . . M. 650

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykt. 20 Mk. Za 1 wiersz w niedzielnym, nekrolog. 60 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 150 Mk. Za 1 wiersz w kronice 120 Mk. Po kronice 80 Mk. Za 1 słowo drobne 8 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 6 Mk. Paski jak nadesł. Cała str. 20.000 M. Pół str. 10.000 M. Cała str. i pod nagłów. 60.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Wykresłańców nakładów nie zwraca się.

hodzi codziennie rano

468 *Str. 468*
Biblioteka Jagiellońska

Bekopisy i listy w sprawach . . .
 uprasza się nadsyłać . . .

Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje straja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

BANK PRZEMYSŁOWCÓW

Rok założenia 1861.

TOW. AKC.

Rok założenia 1861.

KAPITAŁ ZAKŁ. I REZERWY 330.000.000 MK.

podaje do wiadomości, że z dniem 1 września r. b.

rozpoczął swe czynności

Oddział w ROTTERDAMIE

którego lokale mieszczą się przy ul. Stationsweg 17. Zadaniem tego nowego Oddziału jest nawiązanie stosunków handlowych między Polską i Holandją.

Zainteresowanych P. T. Kupców i Przemysłowców prosimy, aby do filii w ROTTERDAMIE zwracali się po odnośne informacje, wzgl. skierowywali tam swoje oferty

INSTYTUCJA CENTRALNA: POZNAŃ, Stary RYNEK.

4501

ODDZIAŁ MIEJSKI: ulica 27 Grudnia.

Oddziały w kraju: KALISZ, SOSNOWIEC, TORUŃ, ZAWIERCIE.

Oddziały na Śląsku: BYTOM, GLIWICE, KATOWICE, RACIBORZ.

ODDZIAŁ W GDANSKU: Langgasse 57 — 53.

ODDZIAŁY ZAGRANICZNE:

NIEMCY: DORTMUND - GELSENKIRCHEN - OBERHAUSEN.

Wpłatinie: BOTTROP, ESSEN, HAMBORN.

HOLANDJA: HEERLEN - ROTTERDAM.

FRANCJA: STRASSBURG.

WARSZAWA — Bank Kredytu Hipotecznego.

LUBLIN — Bank Ziemi Polskiej.

BERLIN — Bank Przemysłowców — Industriebank.

Najłańsze i największe pismo ziemi lubelskiej i Wołynia

GŁOS LUBELSKI

wychodzi codziennie.

== Bogaty dział literacki, naukowy i handlowy. ==

Poczytne w sferach inteligencji, ziemianstwa i kupiectwa.

Przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA LUBLIN, UL. KOŚCIUSZKI 1.

OPONY

samochodowe

pełne obręcze gumowe

wszystkich wymiarów

posiada na składzie

„Auto-Star“ Kraków

Śląkowska 33.

Podczas „Targów Wschodnich“, trzymamy umyślnych posłańców, którzy każdorazowo zamówienia odrobinie odstawia do miejsca przeznaczenia. 4404

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc październik!

Prenumeratę na „Słowo Polskie“
 przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11-15.

Przegląd polityczny

P. ASKENAZY „ZASKOCZONY”.

W „Czasie Warszawskiej” czytamy: P. Askenazy wykażal wogółu zupełny brak kwalifikacji dyplomatycznych. Zabijającem dla p. Askenazy jest właśnie jego tłumaczenie się, że został „zaskoczony” drugim projektem Tymmana. Na to Rzeczpospolita ma swego przedstawiciela w Genewie, by nie był zaskoczonym w najważniejszych sprawach, by wiedział, co się święci. Ale p. Askenazy tak samo został „zaskoczony” sprawą przyjęcia Litwy do Ligi Narodów i skompromitował Polskę sprowokowaniem w komisji i w następstwie tego w plenum sytuacji, w której Polska znalazła się w osobnym miejscu. Gdzież są „szerokie stosunki” p. Askenazygo, gdzież jego „wyjątkowa intuicja”, żeby dopuścić do tak ciężkiej porażki dyplomatycznej a nawet moralno-politycznej Polski, co więcej z bytą porażką wprost wywołać? Ostatnio znów p. Askenazy wystąpił w Lidze Narodów jako odpowiedzialny nie tylko za przyjęcie się rządów sprzymierzonych sprawą Galicji wschodniej. Pytamy się: w czym to stało się interesie?

Ale pytamy się zarazem, dopóki ministerjum spraw zagranicznych będzie tolerowało cierpliwie szkolnictwo polityczne, parzące państwo na takie niebezpieczeństwa i szkody. Czy względem ubocznym wobec podporządkowywać najważniejsze interesy państwowe?

BOLSZEWICY UPRAWIAJĄ W DALSZYM CIĄGU AGITACJĘ PRZECIW ANGLIJI.

Biuro Reutersa komunikuje z Londynu, że następca Krassina — Bersin, oświadczył w odpowiedzi na notę rządu angielskiego, że jest to tylko nieporozumienie, a wszystkie przytoczone w nocie fakty są nieścisłe. Zapewnia on, że rząd sowieński ceni sobie niezwykle przyjaźń Anglii i unika wyszyskiego, co mogłoby się niepożądanie rzutować na angielskiemu.

Jednocześnie „Golos Rossii” dowiaduje się z Konstantynopola: „Przyjechał do Batumi Zinowiew i na urzędowym specjalnie wlecu wyniszczył muzulmanom Adżari uzyskania autonomii dla swego państwa. Następnie zakomunikował zbranym, że komitet wykonawczy międzynarodowy zajmuje się obecnie organizacją specjalnych oddziałów, złożonych z muzulmanów, dla propagandy przeciwangielskiej i oddziały te wysłane będą do Konstantynopola, Syrii i Indii”.

„NI MIR, NI WOJNA!”

„Nouvelles France Presse” pisze, że Europa środkowa „schodzą” cennie są od pewnego czasu wieści o nowym niebezpieczeństwie na Wschodzie. Wieści te one cnie zysują na prawdziwie przez napięte stosunki między Polską a sowiekami. Jeżeli ktoś głębiej zbada całą sprawę, to musi dojść do przekonania, że to Moskwa, pragnąc odwrócić uwagę od ciężkiego przesilenia w jakim się znajduje bolszewizm, podważa tak wojowniczo szablę. Kto zna rysunki w Polsce, jej chce troski, ten wie, że ona o wojnie nie myśli. Jeżeli rząd polski, zwrócił się do sowieków z całym szeregiem not, ostatnio nawet w bardzo ostrym utrzymywaniu tonu, bo jełymy daleko, aby nakłonić rząd sowiecki, do wypełnienia przyjętych przez niego zobowiązań, Polska nie czyniła tego z ochoty w jałmużnę, lecz prosto, aby poleżyć krzesłom stosunkom urągającym wszelkiemu poczuciu prawa.

Święty, jak dotąd nie dotrzymali ani jednego ze swych zobowiązań. Nie gardzono żadnym środkiem, żeby wywołać w Polsce bolszewicki ferment. Wystarć się wspomnieć o systemie, jaki stosują sowieki przy rekrutacji więźniów i zakładników. Pozostawiają one na łasce głodu polskich obywateli w obozach koncentracyjnych, a wysyłają do Polski całe zastępy clemnych indywidualum o obcych nazwiskach którzy, jak za dotychczasem orarodziejskim różdże zmieniają się w oby watele polskich. Przedstawicielewne polskie w wyłudzonej Moskwie mieszka w wagonach kolejowych, podczas gdy Karachan i jego naczelni otrzymują w cier biące na brak mieszkań Warszawskie narychmiast wspaniałe apartamenty. Jakież państwo znieśliby z miliozami takich stań rzeczy? Stań rzeczy, który umie możliwiał utrzymywanie jakiegokolwiek stosunków dyplomatycznych.

Nie ulęga wątpliwości, że oskarżenia rzucane przez Litwinów, jakoby Francja nakłaniała Polskę do wojny z sowiekami, jest bardzo niezgodna z dyplomatyczną. A jeżeli E. Czerwinski, powraca całą sprawę i twierdzi, że Polska prowadzi agitację antybolszewicką, to świadczy to o tem, że sowieccy dyplomaci wierzą w stałym melodom, i zupełnie nie czują się skrepowani zawartymi traktatami. Skoro p. Trocki mówi — mając jedno oko ślepe, a drugie zakłazone — o możliwości nowej wojny, a równocześnie wygłasza pokojowe mowy, to okazuje się, że w Moskwie nie się nie zmieściło od Rygi i pomimo Rygi. Tak jak przedtem holduje się tam polityce bluffów najwyższej sorty, i tak jak przedtem widzi dyplomaci sowieccy cel swój w miłkaniu prawdziwego rozwiazania zadań polityki zagranicznej, a przedewszystkiem przebiła się to w jej polityce w stosunku do Pol-

ski. „Ni mir, ni wojna!” powiedział przed kilku miesiącami Lenin.

„N. Fr. Presse” reasumując przesłanki swego artykułu pisze: Polska nie chce nowej wojny, lecz pragnie prawdziwego pokoju. Sowiety nie chcą również wojny, lecz równocześnie nie chcą pokoju. Pragną one utrzymać legendę o ciągłym zagrożeniu sowieków, aby koncentrować swe siły na zachodniej granicy i w krytycznych momentach, — kiedy trony moskie-

wskich władców poczynają drgnąć w swych posiadłościach — w tych momentach piśnie pobrzękać wać szablę. To raz właśnie, rosyjska katastrofa globalna jest odpowiedziem do tego manewru momentem. Lecz Warszawa nie da się zwieść bluffom Trockiego ani fantazjom Litwinów i będzie stanowczo domagała się wykonania ryskiego traktatu. Polska niczego więcej nie żąda. Ale też nie zadowolili się czem innem.

Entente a Rosja.

Genewa. (PAT) Havas, Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło jednomyślnie propozycję komisji przedstawioną przez prezydenta Motte w sprawie pomocy

dla głodnych w Rosji wraz z poprawką angielską, wyrażającą wotum zaufania dla Nansena.

Sprawa Węgier zachodnich.

Par.ż. (PAT) W. B. K. Komisja generalna w Budapeszcie otrzymała od konferencji ambasadorów instrukcje czuwania nad tem, by oddanie Węgier zachodnich nastąpiło w terminie określonym w ultimatum tj. dnia 4. b. m.

Stefan Friedrich wyraził się o zajęciach w zachodnich Węgrzech między innymi jak następuje: Na zachód od terytorjum Neu-Siedel utworzyła się organizacja obrony krajowej, która na podstawie samostanowienia ludności objęła administrację. Idzie tu nie o republikę lecz o samorząd.

Przeciw ratyfikacji traktatu niemiecko-amerykańskiego.

Berlin. (PAT) W. B. K. „Voss. Zig.” donosi z Waszyngtonu: Jeżeli nie nastąpi jakiś nieprzewidywany wypadek, senat będzie ratyfikował traktat z Niemcami dnia 17. bm. Wedle ogólnych zapatrywań opozycja musi liczyć 33 głosów, aby traktat był odrzucony.

Jak dotąd opozycja ma 25 głosów. Harding, który chce załatwić tę sprawę przed zebraniem się konferencji waszyngtońskiej, życzy sobie, aby ratyfikacja nastąpiła 17. b. m.

„Pacyfizm” Ludendorffa.

Jeden z najruchliwszych korespondentów francuskich J. Sauerwein, zdołał dotrzeć do prywatnego mieszkania Ludendorffa i uzyskać „posłuchanie” u „wielkiego kapłana, prawie pobjoga kultu reakcji”.

„Zobaczyłem Ludendorffa — pisze Sauerwein — w palejacej do niego willi w Ludwigsloche. Willę tę przedstawiają dzienniki amerykańskie, oraz niemieckie socjalistyczne pisma, jako forteca, strzeżoną przez 150 wiernych oficerów. Wszystko to w gruncie rzeczy nie jest prawdą. Kiedy zadzwoniłem do bramy willi, otworzyła mi ją służąca: nie zauważyłem zupełnie służby piei męskiej.”

Wprowadzono mnie do typowego, niemieckiego salcznu. Czystko fotele ustawione karnie przy okrągłym stole. Na ścianie portret Ludendorffa, na przeciw kolorowa reprodukcja portretu Hindenburga z dedykacją „Memu niemoconemu doradcy, marszałek polny Hindenburg. — Kowno 15 czerwca 1915”. Na innej ścianie rysunek, przedstawiający Fryderyka II. Nic, nawet najmniejsza fotografia nie przypomina Wilhelma.

Zogległy się na schodach ciężkie kroki. Wchoził do salonu Ludendorff.

Z gór, zostało ułożone, że mój wywiad nie będzie, że się tak wyrażę słowny, lecz z gór, na piśmie przygotowany. Wielki przemysłowiec z Nadrenji, Arnold Roelberg przybył, wspólnie z Ludendorffem „dokument wywiadu”. Ludendorff każde słowo rozważał, ponieważ jest zdania, że jego deklaracje mogą wywrzeć ogromny wpływ na obecną politykę niemiecką.

Pierwszym punktem, oficjalnie spisanego wywiadu, jest sprawa tajnej armii niemieckiej, przeznaczonej do wojny odwetowej przeciw Francji. Ludendorff zbija możliwość istnienia takiej armii, ponieważ „jest to zupełnie fantastycznym przymysłem, żeby można zorganizować podziemie zdolną do boju armię niemiecką”. Francja jest zbyt silna, Niemcy zbyt słabe, z tego powodu wojna odwetowa jest na nieograniczony czas zupełnie niemożliwa. Sam Ludendorff nigdy nie miał i nie ma zamiaru odgrywać — tak jak za granicą sądzą — jakiegokolwiek roli w Bawarii i zupełnie nie mieszają się do jej rządu.

Na pytanie, jak wyobraża sobie Ludendorff przyszłe stosunki między Anglią, Francją a Niemcami, odpowiedział on, że bez ścisłej ekonomicznej współpracy Europa nie podniesie się. Wielkim zagadnieniem przyszłości jest, czy narody Europy, a szczególnie Anglia, Francja, Niemcy, potrafią „przewycieżyć” przeszłość i podać sobie rękę, aby odnowić ekonomiczne życie, na podstawie realnych układów, uwzględniających w równej mierze interesy wszystkich państw. „Gdyby to — tak jak się obawiam — okazało się niemożliwym, to sadzę, że nie da się uniknąć straszego rozkładu całej Europy”.

O niebezpieczeństwie bolszewizmu i przyszłości Rosji, Ludendorff wyraził się, że niebezpieczeństwem to jest o wiele poważniejsze, aniżeli europejskie rządy mogłyby oceniają je. Jedynie zwarty front całej cywilizowanej Europy, dążący do wyzbawienia rosyjskiego narodu i rekonstrukcji ekonomicznych stosunków w Rosji, może to niebezpieczeństwo usunąć, a równocześnie złagodzić fatalne skutki, jakie wielka wojna wywarła na ekonomicznym życiu Europy.

W tych ramach był zakresłony wywiad oficjalny. Ludendorff z własnej już woli mówił o Bawarii i Niemczech.

„Polozenie nasze jest poważne. Jeżeli nie wynudzie się srodka na moralną odbudowę Europy, to boleć się, że w krótkim czasie wybuchnie druga rewolucja. Lecz czy możemy zrobić bez Anglii i Francji, które jedynie posiadają siłę? W każdym razie w Niemczech ostatnim szafcem porządku jest Bawaria. Jeżeli ten szaniec padnie, to nastąpią wypadki brzemienne w następstwa”.

Oświadczenie Ludendorffa wywołało we Francji żywe zainteresowanie, szczególnie w kołach wojskowych. Autentyczny artykuł, bardzo wysoko w hierarchii wojskowej stojący, oświadczył — artykuł umieszczony w „Le Matin” jest wyrazem uczuć i sądów francuskich w odniesieniu do „pacyfizmu Ludendorffa”.

Wilk bawił się w jagnię, diabeł w musielniku. Czujność oświadczeń Ludendorffa, mogłaby go wzięć za najbardziej pokojowo na całym świecie sposobnego człowieka, żyjącego w Bawarii, jak „zwykły obywatel”.

Confiteor się Ludendorffa w cień po zawieszeniu bron. Było jedynie rzeczym manewrem! Wybrał on na miejsce swego stałego mieszkania nie Berlin, lecz Monachium, właśnie z tego powodu, ponieważ tam zgrupowały się wszystkie najsilniejsze elementy reakcji. Ludendorff oświadcza, że nie wywiera żadnych wpływów na rząd bawarski. Bezsensownie być może że nie. Lecz nie da się zaprzeczyć, że łączą go blizkie stosunki z tymi, którzy więcej znaczą i więcej mogą, aniżeli wspomniany rząd. A więc: z Ehrhardtem, z Escherichem, organizatorem austriackiego Orzeschu.

Ludendorff jest zdania, że o odwetowej wojnie nie może być mowy na nieograniczony czas.

Generalnie zdaje się szczerzym, kiedy mówi o konieczności „przewycieżenia przeszłości” przez Anglię i Francję, i kiedy obawia się, że okaze się rzeczą niemożliwą, żeby podano sobie ręce abym budować ekonomicznie życie Europy... itd. Lecz ani jednemu słowkiem nie wyraża o byłych nierównych warunkach, dla zawarcia układów, koniecznych z zdaniem Ludendorffa — do unormowania stosunków Europy. A przecież cała waga rzeczy, właśnie na tem polega.

Francja może „wyłączać rękę” do Niemiec jedynie wtedy, jeżeli złoży one dowód, że zachęcają się do postawienia traktatu zupełnie poprawnie. A Ludendorff żąda przecież rewizji traktatu, która oznacza: zredukowanie dziesięciokrotną, powiększenie mililitarnej siły Niemiec. Ażeby wymusić na antonice rozwołanie na powiększenie armii, Ludendorff wyobrzębia bolszewickie niebezpieczeństwo, i wskazuje na konieczność wspólnej przeciw nim obrony.

Ludendorff głosi ewangelję pokójną a wszystkie jego dotychczasowe czynności są zaprzeczeniem tego słowa. Jeżeli chce, żeby mu świat wierzzył, musi okazać, że działa wśród swego narodu w duchu pokoju w tym, że nakłania go do przyjęcia bez zastrzeżeń warunków pokójnych, i do ścisłego wykonania ich. Tymczasem lepiej pięknym słowem nie dowierzać.

Pajac...

Po upadku rządu Witosa przedstawił Związek Ludowo-Narodowy przez usta swego przewodniczącego prof. St. Głębkiego program naprawy finansów Państwa Polskiego. W programie tym w sposób jasny, ściśle punktami sprecyzowany, pozytywnie i syntetycznie ujęty, unikający jak najstaranniej wszelkich krańcowości, wypływających logicznie z założeń ideowych Związku, starający się podporządkować postulaty wszystkich ugrupowań sejmowych pod wspólny mianownik interesu państwa — wskazał obóz narodowy drogi i środki, mogące rozwiązać problem finansowy Rzeczypospolitej.

Do dnia dzisiejszego nie pojawia się nigdzie ani w prasie ani z trybuny obozów przeciwnych żadna poważna, rzeczowa krytyka tego pozytywnego, syntetycznego programu Związku Lud. Nar. z żadnej też strony nie przeciwstawiono mu innego programu, któryby metodycznie i treściowo mógł walczyć z tymym. Co więcej! Niebrak było głosów po stronie wroga Związkuowi, stwierdzające, iż program prof. Głębkiego, jako że stronnictwo, każdy Polak mógłby jako swój przyjąć.

P. Ponikowski w swoim ekspozycje szczegółowego programu naprawy skarbu Rzeczypospolitej nie przedstawił a to co o tej sprawie powiedział było ufamkiem też Związku Ludowo-Narodowego.

Mogło się wydawać, że dyskusje nad mową p. Ponikowskiego wyzyskają stronnictwa lewicy/belwederskiej i reszpału centrowego jako szczególnie naderżająca się sposobność jeśli już nie przedstawienia własnego pozytywnego programu, to przynajmniej rzeczowej krytyki tego, co o skarbie powiedział premier.

Tymczasem stało się, iż tak Piastowcy jak i socjaliści w dyskusji zamiast wskazywać, co zdaniem ich należy czynić, aby wyprowadzić państwo ze smutku tylko własną przeraźliwą pustką intelektualną i moralną stanu — wykonali nie państwu niepomagający a na odsłaniający atak koncentryczny na narodową demokrację.

Mowa przedstawiciela P. S. L. złożona była z samych kłamstw i nieuczciwych insynuacji. Powiedział on, że stronnictwa prawicy „okazywały się niezdolne do stworzenia nowego rządu”. Nieprawda! Program prof. Głębkiego, to chyba najwymowniejszy dowód „zdolności do utworzenia rządu”, do którego jednak ludowcy z p. Skulskim nie dopuścili. Obóz narodowy wedle słów p. Bobka „uprawia demagogię”. Czyż program naprawy Rzeszy przedstawiony przez Związek Lud. Nar. — jest demagogiczny? P. S. L. — mówi je- go przedstawił — „akceptuje potrzebę konsolidacji i stworzenia gabinetu koalicyjnego, w którymby reprezentowane były wszystkie stronnictwa stojące na gruncie państwowości polskiej”. Dlaczego więc ludowcy nie chcieli poprzeć rządu koalicyjnego po upadku Witosa, w którymby także i obóz narodowy miał swoich przedstawicieli? Czy obóz narodowy nie stoi na gruncie państwowości polskiej? Czy „na gruncie państwowości polskiej” stoi tylko p. Bobek, Bryl, Dabaki a natomiast nie opiera się na niej prof. Głębki, Grabski, Seyda?...

O ile jednak łatwo zbagatelizować można mowę p. Bobka, jako smutny choć niespełny wykładnik świadomości i moralności obywatelsko-politycznej jego partii, o tyle trudno nie zdumiewać się nad pomysłami ferycznymi i kalumnatorskimi polityka i parlamencie rutynowanego, przedstawiciela „kierunku” politycznego i umysłowego, za jakiego uchodzić pragnie p. Daszyński.

P. Daszyński nie poddaje krytyce rzeczowej program Związku Lud.-Nar., tylko z zadziwiająca proklajmowa powierzchownością (jakże kompromitująca „takiego” parlamentarzystę jak p. Daszyński) twierdzi, że „nie ma ogromna większość Sejmu a także większość społeczeństwa nie wierzy w program p. Głębkiego, nie wierzy, aby jedną literę tego programu chciał wykonać”. Cóż za przenikliwa, jasnowidząca i wprost pewność! Cóż za wytrwale, rzeczowe i poważne przewidywanie! Czy to zresztą zobowiązanie — mieć językiem?...

„Tragedia Polski leży w tem — mówi p. Daszyński — że stronnictwa prawicy, które w innych państwach były zawsze podpora instytucji państwowych, w Polsce u nas przeciw Naczelnikowi Państwa, rządowi i wszystkim tym, którzy reprezentują ideę państwową”.

P. Daszyński spełnia funkcje wyjątkowego byt podpora państwa. Czy Związek Lud.-Nar. miał prawo litewskich, które bolszewików sprowadzili pod Warszawę, które zaprzęszczały uroczyste Wino, na każdym kroku poniewierając wole Sejmu? Państwa, gdy ten znalazł się pod Kłowem, aby obronił niepodległość Ukrainie w chwili, gdy rozstrzygały się losy Warmii, Mazurów, Śląska Cieszyńskiego?...

„Wobec „idei państwowej” — oczywiście polską — „reprezentował” rząd i Naczelnik Państwa, gdy wycedował odezwę do mieszkańców Ziemi wileńskiej, za co Polska nie zamierza wciągnąć Wilna do swego orbitum, gdy wydawał do „Ukraińców” odezwę ży-

„Ktoż powie, że armia nie jest polska, że Piastowski jest „nie polski” — insynuacje demagogiczne narodowy nie powiedział. Prywatne przekonania poli-

Kawiarnia „ROYAL” obok Wielkiego Teatru miejskiego Kapeli Damskiej Małopolskiej

w której koncertuje codziennie mistrzowski zespół znakomitej

z bardzo urozmaiconym repertuarem poleca się P. T. Gościom przybyłym na „Targi Wschodnie”.

Doskonała kawa, herbata, czekolada, poncz, piwo i inne doborowe najej.

Bufet zimny i gorący. — Kawiarnia otwarta do późnej nocy.

tyczne p. Piłsudskiego są nam doskonale obójtne, nie może nam być jednak obójtnej jego polityka jako Naczelnika Państwa. Stan zaś obecny zewnętrzny i wewnętrzny Państwa polskiego jest taki, że trudno od społeczeństwa wymagać szczególniejszego podziwu dla „reprezentowanej” przez głowę państwa „ideji państwowej”.

„Dążyłście panowie do Polski przez ugody, pod czas gdy my dążyliśmy przez walkę” — woła bezwstydnie bluszczywo Enkaenowiec.

Więc „uczta” była: polityka Komitetu Narodowego Paryskiego, polityka Romana Dmowskiego w czasie wojny światowej, polityka, która Polsce zdobywała dostęp do morza, Pogorza, Poznańskie a pierwotnie i Śląsk Górny w czasie, gdy p. Daszyński za prowokację uważał „pretensję” Poznńskiego należania do Polski a za najwyższy osiągnięty ideał... neutralizację Wisły. Więc ugoda było formowanie wojsk gen. Hallera. Natomiast „walka” była polityka Enkaemu pp. Daszyńskiego, Jaworskiego i tow., sprzega-

jąca ideę państwa polskiego z rozlatującą się Austrią i imperjum Hohenzollernów. „Walka” o mocarstwo Polskę były legiony pol. c. i k. komenda przy boku i pod protekcją Fryderyka Wieszciela i Wilhelma II.

Słów tych p. Daszyńskiego słuchał dziwnym zbiegiem okoliczności z łoży marszałkowskiej Dr. Emil Dillon, autor wspaniałej i w całym świecie znanej publikacji pt.: „Konferencja pokojowa w Paryżu”. Ten sam p. Dillon, surowy i bezstronny chyba krytyk wszystkich mgłów stanu z okresu konferencji wersalskiej, który Romana Dmowskiego obok Venizelos a naczelnem młejcu wśród wszystkich europejskich dyplomatów postawił, który wyznał, że niepodległa i zjednoczona Polska, to dzieło Dmowskiego.

Nie wiemy, czy p. Dillon rozumie nasz język. Ale wiemy niewątpliwie, że gdy mu słowa p. Daszyńskiego przetłumaczono, musiał się zastanawiać, czy ma przed sobą polityka nieuczciwego i złego Polaka — czy też tylko pajaca.

Józef Rudnicki

Sejm wobec gabinetu Ponikowskiego.

Warszawa. (Tel. wt.) 2 października. W dalszym ciągu deklaracji co do obecnego gabinetu na uwagę zasługują to, że pan Hassbach, Niemiec przemawiając niemiłobądź narodowcy. Zaznaczył on, że Rząd nie wykonuje postanowień traktatu wersalskiego dotyczących mniejszości narodowych. Widocznie jest za tem, że Niemcy obejmują przeważnie wśród mniejszości narodowych.

Posel Woźnicki z Thugutowców twierdzi perfidnie, że ledynie Thugutowcy dążą do rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów i dał niedużo nacisku do zrozumienia, że jako ledynego zbawcę Polski uważa Piłsudskiego.

Posel Chądzyński imieniem NPR, wysnuwa postulat Rządu robotniczo-właścicielskiego.

Jeden z posłów socjalistycznych powiedział do przedstawiciela „Gazety Warszawskiej” że centrolew niema szansę ze względu na różnice jakie istnieją między wsią a miastami w sprawach aprowizacyjnych i robotniczo-handlowych.

Warszawa. (PAT) 249-te posiedzenie z 1. b. m. Początek o godzinie 11 m. 20.

Interpelacje wnieśli między innymi posłowie P. P. S. w sprawie konfiskaty „Naprzód” w Krakowie. Przystąpiono do dalszej rozprawy nad ekspozycje prezydenta ministrów.

Posel Woźnicki rozważa kwestję zanfania Sejmu do nowego gabinetu, mówi o ordynacji wyborczej i terminie jej wypracowania, wypowiada się krytycznie o pracowitości Sejmu i kończy oświadczeniem: musimy domagać się, aby naża polityka zagraniczna była szczerze pokojowa, a w polityce wewnętrznej aby ukrócono samowole administracji szczególnie w kresach. Cieszy nas, że pan premier gorąco interesuje się sprawami oświaty. Jeżeli we wszystkich tych sprawach nowy rząd spełni swoją zapowiedź, to z naszej strony nie napotka na trudności pod warunkiem, że rzeczywicie dążyć będzie do jak najrychlejszego przezwadzenia wyborów. Gdyby zaś istnienie tego Sejmu nadal miało się przeciągać, to gotowi jesteśmy w odpowiedniej chwili nawet progi Sejmu opuścić.

Posel Chądzyński oświadcza, że zapowiedź rychłego rozważania Sejmu wita z zadowoleniem. Co do sprawy finansów to oczekujemy do przemówienia ministra skarbu, a tymczasem zaznaczamy, że ewentualna danina majątkowa czy nowe podatki powinny być ściągane według starego miernika. Mówca przechodzi do omówienia sprawy 8-godzinnego dnia pracy, odpowiadając na niektóre wywody pp. Godeka i Daszyńskiego, porusza kwestię ubezpieczeń robotniczych. Mówiąc o inwalidach wskazuje na potrzebę uruchomienia robót publicznych, zwłaszcza na Pomorzu. Wreszcie przypomina ważność sprawy górnośląskiej dla Polski. Co do stosunku do nowego gabinetu mówca obiecuje rządowi poparcie we wszystkich koniecznościach państwowych, w innych sprawach zachowując sobie wolną rękę i stosunek swój uzależniając od traktowania spraw robotniczych i społecznych przez ten rząd.

Posel Baworowski (KPK) oświadcza, że klub jego zgodził się na utworzenie rządu pozaparlamentarnego w nadziei, że rząd ten będzie rządem fachowym, stanowczym i sprawiedliwym, że stojąc poza partiami będzie miał wolną rękę w rządzeniu i będzie w możności przygotowania terenu do zbliżenia i wzajemnego porozumienia się stronnictw Klubu oczekuje ekspozycje nowego ministra skarbu i jest przekonany, że jakiegokolwiek zarządca finansowe poczynił ten

minister, skuteczność swoją mogą one osiągnąć tylko wtedy, jeżeli zaistnieją warunki wydajnej pracy produkcyjnej, przemysłowej i rolnej, nie wstrząsanej przez radykalne eksperymenty. Klub będzie stronnictwem wyłącznie państwowym, poprze każdy rząd, który będzie miał na celu wyłącznie interes państwowy.

Posel Putek poddaje krytyce skutki rządu poprzedniego gabinetu, omawia obzyczne stosunki ogólne. Nawiązując do programu prezydenta ministrów, stwierdza, że opinia publiczna obraża już do tego, aby Sejm został rozwiązany i życzy panu prezydentowi ministrów aby wytrwał na tej drodze.

Posel Matakiewicz omawia, że klub jego zachowuje sobie wolną rękę, użyczy jednak poparcia wszelkim dążeniom do zapewnienia potęgi państwu i zabezpieczenia jego granic drogą pokoju w myśl postanowień traktatowych. Klub poprze ten rząd w pracy nad poprawą bytu ekonomicznego państwa. Co do sprawy urzędniczej nie należy powodować się ledynie przynależnością kandydatów na posady urzędnicze. Między innymi mówca zwraca uwagę na katastrofalny brak sił w sądownictwie małopolskim. Co się tyczy przeniesienia punktu ciężkości odbudowy kraju na kresy, należy domagać się, aby w innych częściach kraju dokonano przynajmniej tego, co już rozpoczęto. Specjalnie należy zwrócić uwagę na budowę szkół. W końcu mówca odpowiada na zarzuty posła Głębkiego.

Posel Grucbaum wywodzi, że w ekspozycie nie było głębszej myśli i zasadniczego programu, było tylko wyliczenie różnych żądnych zamierzeń tem dziwniejsze, że w sprawie żydowskiej nie słyszeliśmy nic konkretnego, tylko jeden ogólnikowy frazes o równych prawach i obowiązkach. Mówca rozwija obszernie swój punkt widzenia na tę sprawę, czyni krytyczny uwagi pod adresem narodowej demokracji; omawia koniunktury międzynarodowe i kończy oświadczeniem, że prezydent ministrów swoim programem nie może wzbudzić zaufania.

Posel Hassbach w imieniu posłów niemieckich wbołowa, że premier poświęcił tylko kilka słów obywatelom polskim innej narodowości, omawia sprawę wyborów, reformę rolniczą, szkolnictwo oraz stosunek Polski do Niemiec.

Na tem dyskusję wyczerpano.

Następnie po przemówieniu posła Godka uchwalono nagłość jego wniosku, który wzywa rząd do: 1) jak najszybszego uregulowania sprawy walutowej 2) jak najszybszego wzięcia w liczną spelniania artykułami pierwszej potrzeby i walutami obcymi; 3) najszybszego zamknięcia granic w celu przeciwdziałania wywozowi artykułów pierwszej potrzeby i wwozowi artykułów zbytku; 4) zastosowania do przestępstw tego rodzaju jak najszybszych sankcji. Sam wniosek do sądów doraźnych i najsurowszych kar. Sam wniosek odesłano do komisji.

W końcu posel Suligowski uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie reformy administracji. — Wniosek proponuje utworzenie osobnej komisji dla przejrzania całej organizacji administracyjnej w kraju i zdanie z tego sprawy Sejmowi. Aby jednak wpróż określić zakres pracy tej komisji, mówca proponuje odesłać wniosek najpierw do komisji administracyjnej. Nagłość uchwalono, a wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Następne posiedzenie we wtorek dnia 4. bm. o godzinie 4 po południu.

Praca.

Warunkiem postępu, źródłem bogactwa, a nawet bogactwem samem jest praca i wiedza.

W Polsce brakuje nam z górą milion sadyb chłopskich i prawie dwa kroć kamienio, mamy słabą sieć kolejową, a w Kongresówce rzeki nieuregulowane, mało gościńców i brak mostów; miasta, oprócz jednej Warszawy, bez kanalizacji, wodociągów, oświetlenia, bez bruków nawet — jednym słowem, gdzie spojrzeć, wszędzie potrzeba zdwojonej, strojonej, zwielokrotnionej pracy, która trwać powinna przez pokolenia, ażeby Polskę bodaj przybliżyć, jeżeli nie zrównać z zachodem. W Polsce potrzeba pracy znacznie więcej, niż w Belgii czy we Francji, bo tam ma się do odbudowania tylko zniszczenie wojenne, gdy u nas, oprócz zniszczenia wojennego, większego, niż gdziekolwiek indziej, mamy do odrobienia niebywałe zaniedbania rządu i oświaty.

I właśnie w Polsce przeprowadza się ustawę, która deprecjonuje pracę, a nawet zakazuje pracy. Socjalistyczny frazes o osmiogodzinnym dniu czy czterdziestoseściogodzinnym tygodniu pracy zastosowano w sposób tak tęp, że gdyby złośliwiec chciał poglądowo ująć niedorzeczność tego hała, nie mógłby w myślącym społeczeństwie skuteczniej go wykazać.

Przedewszystkiem nie wolno pytać o wydajność pracy i nie wolno wprowadzać pracy akordowej. To, co gdzie indziej nazywa się pracą, jest u nas tylko zatrudnieniem dla pozorów, ażeby uzasadnić prawo do pobierania płacy z cudzej, państwowej czy prywatnej kasy. Jest to zawsze, nie postarunek pracy, lecz życiodajna posada. Nie pyta się o to, co zatrudniony człowiek ma robić i ile powinien zrobić, aby jego zatrudnienie było potrzebne, lecz główna troska tkwi w tem, jak znaleźć pozor, czy tytuł, aby uzasadnić kawałek chleba czyli uposażenie dla zatrudnionego. Tak się dzieje w wielkiej ilości powojennych urzędów, tak w dykasteriach wojskowych, tak we fabrykach i przedsiębiorstwach, w których robotnicy są klasowo zorganizowani. Nie usują się z urzędów ludzi zbyt uczynnych, niezdatnych, szkodliwych, nawet wyraźnie antypolskich, żeby im „nie odbierać kawałka chleba”. Solidarni klasowo robotnicy nie pozwalają na wyrzucenie próżniaków, a nawet złodziei. Posada każda powinna bowiem być stałą.

Dla zaznaczenia, że zajęcie nie jest pracą lecz posadą, wprowadzono system wynagradzania nie od wyników pracy, lecz od liczby członków rodziny, będących na utrzymaniu pracownika. I w Bielsku, na Śląsku, zauważyłem spory między robotnikami w tym kierunku, że kawaler lub bezdzietny wyrzucał obciążonemu rodziną, iż na jego dzieci musi pracować.

Jest to zatem najsłabszy sposób obryznięcia pracy, jeżeli się pracowitość stawia w to położenie, że jego pracowitość przynosi korzyść nie jemu, lecz inemu, może notorycznemu próżniakowi.

Oprócz odstręczenia od pracy istnieje i zakaz pracy. Nie pomaga prośby i łzy ludzi, chcących coś więcej zarobić, bo nie wolno im bawić w miejscu pracy ponad osiem godzin. Kiedy bolszewicy stali pod Warszawą, a wojskowość przynaglała fabrykanta kawy konserwowej o zwiększenie produkcji, tak fabrykant jak jego robotnicy zostali ukarani za przeciągnięcie pracy poza osiem godzin. Stąd, wniosek, że więcej pożądanym jest, aby wojsko na bitwę zebrało niezaprawione i przegrane nie tylko bitwe, ale całą wojnę wraz z niepodległością Polski, aniżeli przekroczenie prawa, które zabrania pracować.

Obmyślono nawet niezłame na świecie szyskany, jak zamykanie sklepów w porze, gdzie największa ilość ludności, a wśród niej i zwolennicy socjalizmu są wolni, byłoby zakaz pracy był widoczny i namacalny.

I rzecz dziwna: Nie zdłono dotąd zorganizować należytej służby bezpieczeństwa, nie zorganizowano władz skarbowych i podatkowych dla ściągania bodaj tych niewystarczających opłat, jakie już obowiązują, nie zastąpiono do zorganizowania straży granicznej, ale za to naspieszono się ze zorganizowaniem ścisłego nadzoru nad tem, czy ktoś nie przekracza zakazu pracy. To było najpilniejsze w „postępowej rozbudowie” państwa.

W tych galgających zarobkowania, które mają robotników zorganizowanych klasowo, prowadzi się dzięki walce ekonomicznej dla zabicia tych galgających wytwórczości. W salinach wielkich i bocheńskich sól nasza na miejsce jest 4 razy droższa od soli z dalekiego Strassfurta loco Wieliczka lub Bochnia. Niedawno sprzedawano w Łodzi materje francuskie taniej od miejscowych, mimo deprecjonowania naszej waluty, wysokich cel ochronnych i kosztownego przewozu. Książka polska, starannie i na lepszym papierze drukowana w Berlinie, jest 2½ razy tańsza, niż podobna od niej książka roboty warszawskiej. Wytwórczość takiej samej akcji kosztowała przed pół rok. 26 marek w Warszawie, 9 marek w Poznaniu, a 1 koronę czyli 1 m. 60 fen, we Wiedniu.

*) Na zebraniu urzędników Polskiej Kasy Pożyczkowej jeden z wyższych urzędników oświadczył, że nie jest Polakiem i nie poczuwa się do obowiązku ofiar na rzecz Górnoślążaków, a koledy nie odważył się zażądać usunięcia tego pana, aby człowiek nie pozabawił kawałka chleba.

2-gą SERJĘ Rzeź Ormian

wstrząsającego dramatu w 5-ciu aktach p. t.

wyświetlają dziś 2 b. m. po raz ostatni

Kinoteatry „MARYSIENKA” i „KOPERNIK”.

Jest to prosta społeczna dażność do zabicia tego przemysłu, jaki jeszcze ocalał u nas mimo wojny i do odebrania możności pracy tym robotnikom, dla których dobra rzekomo robi się te ruchy cenikowe, na podstawie których robotnik litograficzny ma 2 razy wyższą płacę niż prezydent ministrów bez djet poselskich.

Gdy się załatwi sprawa granic, rząd będzie musiał zamknąć kopalnie w Wieliczce i Bochni, a drukowanie książek polskich i tygodników przeniesie się do Niemiec i do Austrii. Już dzisiaj liczba nakładów polskich zmniejszyła się w sposób zastraszający, a z nią możność zakładania nowych drukarni i możność zarobkowania dla nowych składaczy.

Robotnicy instytucji miejskich jak tramwaje, elekrownie, gazownie i wodociągi wysyłają się nad tem, żeby te przedsiębiorstwa razem z gminami miejskimi doprowadzić do bankructwa. Tak samo postępują funkcjonariusze przedsiębiorstw państwowych z państwem.

Dopóki będą trwać takie nastroje między zorganizowanymi robotnikami, nie tylko że nie ma nadziei na podniesienie naszego przemysłu i wytwórczości, ale i te gołęzie przedsiębiorczości, które jeszcze istnieją, będą musiały likwidować się powoli.

Znamionami dla naszych stosunków były strajki rolne podczas wojny. Strajki te zatrzymały innstwo zboża i ziemniaków, ogładzając armję i kraj, oraz zmuszając rząd do zaciągania miliardowych pożyczek za granicą na żywność. Ale organizatorowie tych strajków, którzyby cały świat uznał za zdrajców, działających na rzecz wroga, a na szkodę własnego kraju i własnej armji w polu, nie tylko chodzili wolno, ale byli dyktarzami rządowymi, opłacanymi ze skarbu państwa.

Dla przyspieszenia bankructwa rodzimego przemysłu i własnego państwa, dla dofinasowania zakazu pracy utrzymuje się osobne ministerstwo, które przed półtora rokiem nie potwierdziło debrowolnej

umowy między Żegluga Państwową a przyletymi współpracownikami, tylko nakazują Żegludze podwyższenie płac o 60 proc, mimo że przyjęci pracownicy tego nie żądali. Widocznie więc chodziło tylko o powiększenie wydatków państwowych, celem przyspieszenia bankructwa państwowego.

Między 600 tysiącami robotników nawet 200 tysięcy nie jest zorganizowanych. Ale poza robotnikami jest z górą 3 miliony głów rodzin (18 milionów dusz), którzy pragną uboższego zarobku, bo izdebka czy ogródek nie wystarcza na ich wyżywienie. Tych ruch strajkowy zostawia jako niezorganizowanych powodnej śmierci z wycieńczenia, chociaż to są prawdziwi proletariusze. Za to ze zorganizowanymi prowadzi taką orgję cenikową, że nie tylko uniemożliwia owym prawdziwym proletariuszom uzyskanie jakiegokolwiek zarobku, lecz dla swoich protegowanych przygotowuje likwidację przedsiębiorstwa, czyli ustanie zarobku i nędzę, jako wynik zapustnej swywał strajkowej.

Jest więc wskutek naszego ustawodawstwa i wskutek działalności Ministerstwa Ochrony Pracy praca u nas zdeprecjonowana. Ta trzecia wartość, po roli i po budynkach, straciła u nas cenę. Wytwórcza się zniwieczona, obryznięta praca i uniemożliwia się uzyskanie biegłości, zręczności, kwalifikacji, wydajności pracy przez ustawodawstwo. I to w kraju, który potrzebuje tej pracy dziesięć razy więcej niż inne, pracowite kraje.

Z naśladowania Związków zawodowych, których celem w założeniu było wzbudzenie zamiłowania do pracy, wydoskonalenie się w fachu, wzmożenie wydajności i wywalczenie najszybciej uznania i respektu przed sobą u nas szkoła leninista, odrzy do pracy, środek do wymuszenia i zabiłania możności pracy.

Naród, który próżniactwo podnosi do godności dogmatu, nie może liczyć na kredyt i poważanie granicą.

Jan Zmorski.

Memoriał wschodnio-galicyjskich sjonistów.

w sprawie agitacji wśród żydów Ameryki Północnej na korzyść państw centralnych.

Pod tym tytułem umieszciliśmy w 432 nrze „Słowa Polskiego” z dnia 28 września b. r. tłumaczenie memoriału, przedłożonego władzom niemieckim przez wschodnio-galicyjskich sjonistów w lipcu 1915 r.

Redakcja „Chwilii” w nrze 968 z dnia 29 września w artykule p. n. „Falszerstwa „Słowa Polskiego” daje taką odpowiedź w myśl zasady „Si quis fecisti nego”:

„W wczorajszym popołudniowym wydaniu „Słowa Polskiego” pojawiło się pod tytułem: „Memoriał wschodnio-galicyjskich sjonistów” tłumaczenie rzekomego memoriału, jaki sjonisci wschodnio-galicyjscy wygotowali mieli w r. 1915 w sprawie agitacji na rzecz państw centralnych. „Słowo Polskie” nie podało przytem ani źródła, skąd zaprzepęło wiadomość o tym memoriale, ani nazwisk osób, do których był skierowany, ani podpisów, jakie z natury rzeczy musiałyby być na takim memoriale umieszczone, ani wogóle żadnego szczegółu, z którego można by wywnioskować coś o autorach lub adresatach memoriału”.

„Na podstawie autentycznej informacji stwierdzamy, że wschodnio-galicyjskiej organizacji sjonistycznej, która zresztą nigdy nie nazywa sama siebie, jak to cytuje memoriał, „partją żydowsko-narodową” — o memoriale takim nie wiadomo. Ponieważ zaś mimo zniechęcenia stosunków ani domyśleć się nie możemy, który mógł być autorem podobnego memoriału: a rzecz taka nie mogła chyba być urzędową w tajemnicy, przeto aż do wymienienia zatwierdzonych szczegółów piętnujemy robotę „Słowa Polskiego” jako falszerstwo, stanowiące nowy dowód, na jak niskim poziomie moralnym stoi to pismo”.

Tyle „Chwilii”. Spodziewaliśmy się, że redakcja „Chwilii” w myśl zasady: „Si factissus” pominięto milczeniem wygodniejszym w takiej sytuacji sprawie memoriału kompromitującego żydów wschodnio-galicyjskich i ich metod działania. Nie spodziewaliśmy się jednak, że chwycy się metody zaprzeczania a co więcej, że z ochotą zechce nazwać ów memoriał falszerstwem. Mahaje to najołpiej moralną wartość panów redaktorów z „Chwilii”.

Wprawdzie słowo „falszerstwa” podaje „Chwilii” w cudzysłowie, stwierdzając przez to samo, że owego „falszerstwa” dosłownie brać nie należy i jest ono „falszerstwem” w pojęciu tylko „Chwilii”, chce jednak dać redakcji „Chwilii” możność i sposobność cofnięcia zarzutów skierowanych przeciw nam w swoim artykule („aż do wymienienia zatwierdzonych szczegółów”), chętnie podajemy owe „zatrzymane” szczegóły w myśl specjalnego żądania „Chwilii”, choć członkowie organizacji wschodnio-galicyjskich sjonistów nie będą jej za to zbyt wdzięczni.

A więc stwierdzamy, co następuje:
1) Memoriał wschodnio-galicyjskich sjonistów p.

„Memorandum, Betreffend die Einleitung einer Mission unter den Juden Nordamerikas zugunsten der Stellungnahme für die Zentralmächte”, jest zupełnie autentyczny, co stwierdzają umieszczone pod nim autentyczne podpisy autorów memoriału.

2) Źródłem jest autentyczny memoriał, zawierający cztery strony pisma maszynowego z oryginalnymi i samoręcznymi podpisami autorów „przebiegłymi” przebywających we Lwowie żydów narodowych „Chwilii”.

3) Memoriał skierowany był do rządu nie austriackiego, lecz niemieckiego, ponieważ austriacy nie są w stanie mieć większe mieliby zaufanie do obcego, choć w tym wypadku zaprzężonego i sprzymierzonego z Austrią mocarstwa.

4) Memoriał zawiera dwa oryginalne podpisy: 1) Sigmund Brumberg, k. k. Gymn. prof. 2) Max Geyer, Redaktor.

5) „Autentyczna informacja” redakcji „Chwilii” że wschodnio-galicyjskiej organizacji sjonistycznej memoriał takim nie wiadomo, jest z gruntu fałszywa.

6) Nazwa „żydów narodowych” użyta jest tylko raz w memoriale: 1) „Die Jüdisch-Nationalen Galizien mit ihrem organisatorischen und publizistischen Mittelpunkt Lemberg, standen seit jeher in engster Berührung mit ihren jüdischen Genossen in Nordamerika... 2) „Von diesen Erwägungen ausgehend, erachten es die zur Zeit in Lemberg weilenden Vertreter der Jüdisch-Nationalen in Galizien für notwendig, den betreffenden Regierungen folgenden Vorschlag zur geneigten Prüfung zu unterbreiten: „Eine Abordnung geeigneter Personen aus den Reihen der Jüdisch-Nationalen in Galizien ist nach Nordamerika zu senden, damit sie unter der dortigen besonders der vom Osten eingewanderten Jüdischen Gesellschaft im österreichisch-deutsch fremdländischen durch eine ausgelehrte mündliche und publizistische Agitation wirke, so wie alles Sonstige unternehmend was die öffentliche Meinung in Nordamerika zugunsten der Zentralmächte zu stimmen geeignet wäre”.

Dowodzi to, że i w tym kierunku redakcji „Chwilii” brak autentycznych informacji.

Sądzimy, że wyjaśnienia te zadawoła redakcji „Chwilii”, a więc, że 1) nazwa ów memoriał jest autentyczny, 2) że przynajmniej organizacja wschodnio-galicyjskich sjonistów był on znany i 3) że autorami również są dobrze znani i daleko ich szukać nie trzeba poza organizacją wschodnio-galicyjskich sjonistów „Chwilii” redakcji „Chwilii”.

Upada ten samem zarzut „falszerstwa” redakcji „Chwilii” zechce wyciągnąć z tego konsekwencje, fałszując swe inwektywy i prostując fakty błędnie swoim artykule podane.

Dodajemy, że gotowi jesteśmy wyświetlić dzień jeszcze sprawę owego „memoriału”, aby nie było na nam podejrzenie „falszerstwa”, jakkolwiek wiemy, że „veritas odium parit”.

Naród a państwo.

XIV.

Czynnikiem, kierującym polityką narodu w czasie rewolucji — nie było zdemokratyzowane, ani kapitalistyczne, ani mieszczańskie, ani włościańskie — nie był żaden stan, ani żadna klasa społeczna — jeno inteligencja, ludzie nauki, talentu, twórczej inicjatywy społecznej, bez różnicy środowiska z którego powstali; zawsze jednak producentami a nie konsumentami cywilizacji polskiej będący. Są wśród nich arystokracja, szlachta, mieszczaństwo, chłopstwo, rzemieślnicy, przemysłowcy, rolnicy, poeci, filozofowie, ekonomiści, historycy, powieściopisarze, malarze, publicyści, przyrodnicy... Rządzący dalsze polskie sprawował i szewc Kilifski i mający największe prawa do korony Adam Czartoryski, i mieszczański Staszewski, wytyczający drogi polskiej polityki porzuceniowej zarówno wyzywający Boga na serca Mickiewicza jak i odwiedzający przesadę Polski z motorniczym wyszukiwanych dokumentów Lelewela, zarówno organizator postępu rolniczego Andrzej Zamoycki, jak i krzepiący serca powieściami o wielkich przeżyciach narodu Sienkiewicz.

Pracowali oni na różnych bardzo polach i przez nich głoszone pod wielu względami przeczą sobie nawzajem. Ale wszyscy oni, i wielu obok nich pomniejszych, są naprawdę twórcami odkrywającymi dziś przez nasze pokolenie niepodległość państwowej — bo oni to nauczyli naród mimo niewoli żyć własnym, niezależnym cywilizacyjnym, społecznym i politycznym życiem.

A tysiące anonimowych pracowników i pośród inteligencji miejskiej i wiejskiej, świeckiej i duchownej, uczacej i uczącej się — wszczepiało codziennie przez ostatnich lat czterdzieści — wyszatą przez tych przodków myśl polskiej samowiedzy narodowej w masę ludu włościańskiego i robotniczego.

Wyzwolenie z niewoli półtorawiekowej, zjednoczenie rozdartej przez tyczarstwa zaborce Polski — zostało dokonane przez inteligencję, która nasampród wyszatła myśl narodową a następnie rozpowieściła ją wśród najszerszych warstw narodu. Odkrycie niepodległości nie zwalnia ogółu inteligencji naszel od dalszej w tym kierunku pracy.

Bo na kogoż może on oddać troskę o przyszłość Polski? W państwach monarchicznych ciąży ona przez długi czas na dynastji. Ale Polska jest Rzeczpospolitą. W zdawną ukonstytuowanych państwach republikańskich myśl polityczną narodu kieruje na doświadczeniu włokiem wsparta biurokracja. My dopiero zaczynamy tworzyć nasz stan urzędniczy.

Żadna też klasa społeczna, oddzieleni wzięta, nie ma warunków koniecznych dla rządzenia Polską. Rządy robotnicze i włościańskie już wykazały swą niemożliwość. Ziemiaństwo nie potrafiło nawet zdobyć poważnej reprezentacji w Sejmie. Mieszczaństwo jest jeszcze za słabe liczebnie. Wielko-kapitalistyczne sfery są przeważnie niepolityczne.

A może najlepiej byłoby na czas organizowania państwa państwowości, uciec się do dyktatury jakiegoś meza opatrnościowego?

Cóż, kiedy i oni zawiedli. Toć oneś jakiś znaczna część opinii widziała zbawca narodu w Paderewskim, potem znów nowoczesnego Pastra upatrywała w Witosie. I ani znów po dziś dzień przystępiała na Pilsudskiego. Każdy z nich ma niewątpliwie niepospolite zalety. Ale żaden się na dyktatora Polski nie nadaje.

Ni, można bowiem nowoczesnym państwem rządzić jedynie przy pomocy największego choćby talentu, ale bez dokładnej znajomości kraju, jak to próbował Paderewski, ani samym tylko rozsądkiem, choćby ponad zwykłą miarę wyrastającym, ale bez głębszej wiedzy politycznej, jak to czynił Witos, ani śmiałością w podejmowaniu ryzykownych przedsięwzięć, jak to przyjął za zasadę Pilsudski.

I trzeba z tego sobie zdawać sprawę, że jednostka wybitna, ale o jednostronnych zaletach, jak n. p. Lloyd George może być wielkiej szkody dla państwa, kierować nim niemal po dyktatorsku, gdy państwo to posiada, już zdawną doskonale zorganizowaną machinę rządową. Brak bowiem wiedzy czy charakteru dyktatora uzupełniają wtedy z łatwością jego współpracownicy.

Ale w państwie — którego fundamenty dopiero się stawia, zbawczym mógłby być tylko tak wszechstronny geniusz polityczny, jak Napoleon, a przynajmniej Fryderyk Wielki lub co najmniej Richelieu.

Czy jednak posiadamy takiego człowieka, któryby był jednocześnie i znakomitym wojownikiem i doskonałym gospodarzem i przewidyującym na długie dziesięciolecia prawodawcą i świetnym organizatorem?

Powszechnie niemal u nas w pierwszych chwilach po odzyskaniu niepodległości poszukiwano „meza opatrnościowego” plynęło nie ze zdrowego instynktu narodu, jeno z nadmiernego przenęcenia wojną ogółu naszej inteligencji.

Jest to niewątpliwie skutek tego przemęcenia, że zamiast by najazutrz po zwolnieniu Sejmu ogół państwa wziął się do opracowywania konstytucji, ekonomji do studiów nad finansami Republiki, działające samorządowi do badań nad organizacją gmin, powiatu i województwa, emigrantowie do ścisłego określenia kraja naszego narodowego terytorjum, że zamiast zorganizowania całego szeregu ośrodków prawnego i gospodarczo-politycznej myśli polskiej, zamiast fachoweni, naukowem pracami kłaść fundamenty nowej naszej państwowej kultury, byśmy nie musieli żyć kłopską spuścizną państw zaborczych, że zamiast tego wszystkiego inteligencja spierała się przedewszystkiem o osoby „zabawców Ojczyzny”.

Ale wyczerpanie nerwowe, spowodowane przejściami wojennymi powinno być już miną.

I minęły już też chyba złudzenia — jeśli były, — że wystarczy by się zebrał Sejm i żeby powstała rada ministrów, — a już stana mocne zęby państwowej organizacji, że sągadenie niepodległości państwowej sprowadzi się do zamiany władz obcych przez własne, wybrania własnego ciała ustawodawczego i uchwalenia własnej konstytucji.

Doświadczenie ostatnich trzech lat powinno było przekonać wszystkich ludzi myślących, że podstawą państwa jest przedewszystkiem jasna, konsekwentna myśl państwowa, myśl zaś państwowej nie da narodzić nikt inny, jeno ogół myślicy, gdy ja zbioro-

wym wysiłkiem wszystkich twórczych swych umysłów sformuluje, a pracę uświadamiającą tytalęży ludzi wszelakich zawodów masom ludowym przyswoi.

Zapewne niema żadnej gwarancji, iż ogół inteligencji w pracy tej będzie zupełnie jednolity, że wszyscy zgodzą się na jeden program myśli państwowej. Byłoby to nawet niepożądane. Bo postęp idei zarówno politycznych jak wszelkich innych dokonywany się przez ścieranie się różnych poglądów. Wielokrotnie iśkaś szkoła filozoficzna czy socjologiczna odnosiła tak zupełnie nad innymi zwycięstwo, że nstawała wszelka jej nauka grytyka, zawsze następnie następowala degeneracja odośnej galezi wiedzy.

Wico nie o to chodzi, by ogół uczonyj i inteligentnych pracowników społeczno-politycznych dał narodowi jakiś, żadnym wątpliwościami nie podlegający katechizm idei państwowych. Ale niech walki polityczne będą u nas walkami idei, przemysłanymi i opracowanymi naukowo poglądów na zadania państwa i drogi jego postępowania — a nie walkami egoizmów koleżeńskich, partyjnych czy klasowych.

Jest to zadanie, które bynajmniej nie przetrasta sił naszej inteligencji.

Jesli w czasach niewoli stać ja było na tworzenie programów narodowych, na opracowywanie ich, uszascadnienie, jednanie dla nich zwolenników, opierając się nie na požądliwościach tyeli czy innych warstw ludności, ale na pewnych poglądach na istotę naszych dzieł, to powinno ja być tembardziej dziś stać na takąż pracę twórczą w zakresie myśli państwowej.

A im więcej będzie tej pracy — tem więcej będzie też ustalał się powszechnie uznawany, nie podlegający już dyskusji z żadnej strony, każdego uczciwego obywatela obowiązujący zasady politycznych.

Jest to bowiem charakterystyczną cechą niższych cywilizacji w przeciwstawieniu do wyższych, że gdy w pierwszych wszystko podlega dyskusji według rosyjskiego przysłowia „Boga niema, dusza jest komórka, można uderzyć w niebo” — to w tych ostatnich różnice idei polegały na różnym zastosowaniu powszechnie uznawanych podstawowych zasad społecznych, prawnych i moralno-filozoficznych.

W Rosji twierdzenie, że ojczyzny nie ma jest poglądem, we Francji jest zdradą.

Stan idei w społeczeństwach o niższej cywilizacji da się przyrównać do krzewu, który od korzenia puszcza biegające w różne strony pędy; w społeczeństwach zaś o wysokiej cywilizacji przypomina drzewo o silnym wysokim pniu wspólnym dla wszystkich konarów.

Jeżeli chcemy mieć miejsce wśród narodów zachodnich, a nie wschodnich — musi myśleć polska pracować, pracować, pracować.

A praca tej myśli, choćby najostrejsze spory i walki ideowych programów rozdziła, wzmocnić będzie zawsze pień naszej cywilizacji państwowej.

Bo rozebranie od gruntu mogą być tylko egoizmy stanowe czy klasowe. Ale rozwój tyel prowadzi zawsze przez tezę i antytezę do syntezy, przez walkę początkowo diametralnie nieraz sprzecznych poglądów do ustalenia coraz liczniejszych prawd obiektywnych.

Stanisław Grabski.

36 PPLK. JÓZEF Sopotnicki.

Kampanja polsko-„ukraińska”.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy)

2. Ocena sytuacji operacyjnej ze stanowiska ukraińskiego 9 marca.

Ukraińskie sukcesy bojowe w walkach pod Wołoczucami, Rodatyczami i Bratkowicami 8-9 marca stworzyły jedną w swoim rodzaju sytuację operacyjną, bezsprzecznie jedną z najszybszych w całej kampanji polsko-ukraińskiej. Chcąc wysnuć należyte wnioski, oparte na doświadczeniach zdobytych w odczyn walkach, nasuwa się konieczność krytycznej oceny sytuacji przedewszystkiem z punktu widzenia ukraińskiego.

Całokształt sytuacji przedstawiał się ze stanowiska ukraińskiego następująco: Większość sił polskich odczyna od swojej podstawy operacyjnej była związana w ośrodku zrewolutowanego kraju, działając w rejonie Lwów—Mszana—Gródek Jagielloński—Lubień Wk.—Lubień Mt.—Bartatów. Siły te, otoczono wprawdzie, z wyjątkiem okolic Lwowa, tylko drobnymi liczebnie oddziałami, jednak za słabe liczebnie oraz wyczerpane ciągłem porażkami wojennym, nie mogły prowadzić samodzielnie jakiegokolwiek poważniejszej skombinowanej akcji zaczepnej. Skoncentrowane siły polskie w okolicy Chyrowa i Rawy Ruskiej, nie przedostawały poważniejszego niebezpieczeństwa. Reszta wojsk polskich była rozproszona, podobnie jak w styczniu, wzdłuż torów kolejowych Przemysł—Sądowa Wisznia, Przemysł—Jarosław—Rawa Ruska i Przemysł—Chyrow. Rozstrzygający wpływ na prowadzenie dalszych akcji miała dla Ukraińców ta okoliczność, że grupa operacyjna podpułkownika Beckera ustąpiła zdezorganizowana z Wołoczuc i Rodatycz w kierunku Sądowej Wiszni, części zaś grupy podpułkownika Fary znacznie przetrzedzone w walkach pod Bratkowicami i Stodulkami, wycofały się do Gródka Ja-

giellońskiego i Czerlan. Ogólne położenie operacyjne na całym teatrze wojennym było więc 9 marca dla Ukraińców nad wyraz korzystne. Polskie siły zbrojne nie mogły ukraińskiemu ruchowi zbrojnemu w kraju zadać samodzielnie ciosu ostatecznego. Natomiast Ukraińcom groziło daleko większe niebezpieczeństwo ze strony wojsk posiłkowych. Wszelako należało się spodziewać, że społeczeństwo polskie, zrywawszy wówczas więzy niewoli politycznej już prawie na wszystkich swoich ziemiach, przyszele niebawem nowe oddziały, by ratować i uspokoić jedną ze swoich najniebezpieczniejszych prowincji. Ze stanowiska ukraińskiego miała zatem ta myśl rozstrzygnięcia wpływ na tok dalszych operacji. Niezawadnie większość wojsk posiłkowych mogła w owych chwilach przybyć najprędzej od strony zachodniej, z okolicy Przemysła. Chcąc zatrzymać w ośrodku oddziały polskie związane w rejonie Lwowa—Gródka Jagiellońskiego i Lubienia Wk. i utrudnić ich współdziałanie z nadchodzącymi posiłkami na czas dłuższy, należało siły ukraińskie posunąć jak najdalej w kierunku zachodnim do linii Sanu, oraz o ile możności, zajęć Przemysł, jeszcze przed rozwinięciem się polskich oddziałów posiłkowych. Ze stanowiska ukraińskiego całokształt położenia wymagał zatem podjęcia bezwzględnej akcji ofensywnej z rejonu Wołoczuc—Bratkowice wzdłuż toru kolejowego Rodatycze—Sądowa Wisznia—Mościska na Przemysł. Im więcej się zdolano by na czas ścignąć w tym kierunku, tem większe byłyby widoki, że uda się im powstrzymać napór polskich wojsk posiłkowych od zachodu. Jako podstawę operacyjną do akcji zaczepnych w kierunku na Przemysł, można było użyć wprawd okolic Rndek, zaś po zajęciu Mościsk, okolic Sambora z komunikacją dowozową Sambor, Krukonice, Mościska.

Ale także i sytuacja bojowa w rejonie Wołoczuc—Bratkowice wymagała przesunięcia ciężaru działania w kierunku na Przemysł. By sukces bojowy, osiągnięty w walkach 8 i 9 marca skutecznie wykorzystać i rozwinąć, należało podjąć bezwzględnie całą siłą energetyczny pociąg za ustępującymi oddziałami grupy podpułkownika Beckera. Bezsprzecznie ten pociąg, umiejętnie i zapamiętanie prowadzony, mógł przynieść

nieprzewidywane korzyści. Przy odpowiednim rozmachu można było już 9 lub najpóźniej 10 marca zająć Sądowa Wisznia, 11 Mościska, zaś 12 dotrzeć w okolicy Przemysła. Zaznaczyć przy tem należy, że kwalifikacyjne uderzenie w kierunku wschodnim na Gródek Jagielloński doprowadziłoby stanowiąco już 9 marca do zajęcia tego miasta, jednak nie przyniosłoby to ostatecznego rozstrzygnięcia, natomiast ułatwiałoby skonsolidowanie grupy podpułkownika Beckera i gładkie ścignięcie oddziałów posiłkowych, nadchodzących stopniowo od strony Przemysła.

Jak z poprzedniego wynika, to sytuacja operacyjna 9 marca wprost dyktowała Ukraińcom podjęcie całej siłą energetycznej akcji ofensywnej z rejonu Wołoczuc—Rodatycze—Bratkowice w kierunku na Przemysł. Ta akcja była zatem dla wojsk ukraińskich rozstrzygającym działaniem operacyjnym. Na jej korzyść należało przesunąć cały ciężar działania, zamieścić chwilowo wszystkie inne obszary bojowe. Ułożenie więc jasnej koncepcji dla prowadzenia dalszych akcji bojowych była dla dowódców ukraińskich silną zbrojną łatwą i prostą. Należało przygotować wyłącznie oddziały demonstracyjne w okolicy Bratkowice, natomiast całą siłą uderzyć wzdłuż toru kolejowego Rodatycze—Sądowa Wisznia—Mościska i Przemysł, pro wadząc równocześnie żywe ataki demonstracyjne na Lwów—Gródek Jagielloński—Lubień Wk., oraz w okolicach Chyrowa i Rawy Ruskiej, celem zmiana przeciwnika i zabezpieczenia akcji głównej. W kierunku Przemysła należało skupić również i wszystkie zbędne siły z okolic Lwowa, Sambora i Jaworowa. Jest rzeczą jasną, że tylko w ten sposób mogła dowództwo wojsk ukraińskich stworzyć korzystną podstawę do powstrzymania posiłków nadchodzących od strony zachodniej. W każdym razie plan ten śmiało i umiejętnie przeprowadzony, osłabiłby niezawadnie cofające się oddziały podpułkownika Beckera, odceniałby obszar koncentracji polskich wojsk posiłkowych dalej na zachód, wprowadzając w ten sposób niewątpliwie także i zamieszanie na całym teatrze wojennym.

(C. d. n.)

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

O odzyskanie polskich Tatr.

II

Zakopane jest jedyną miejscowością letniczą, wysokogórską, o „najpłojnym” charakterze, jaką Polska posiada. Wszelkie inne mają charakter podgórski. Należy do Zakopanego, zawsze tak wielki, w tym roku olbrzymi, jest uzasadniony względami zdrowotnymi i turystycznymi. Wystarczy wskazać na fakt, iż według ścisłych obliczeń władz klimatycznych i kolejowych 15—20 tysięcy osób w obecnym sezonie musiało z braku pomieszczeń już w dniu swego przyjazdu opuścić Zakopane i udać się gdzieś indziej, do innych miejscowości letniskowych, w których żadna nie posiada charakteru wysokogórskiego. Nie posiada go też ani Poronin, ani Włkitów, ani wieś u stóp Babiej Góry na Orawie Polskiej. Nie ma też nadziei, aby gdziekolwiek u stóp Tatr można było założyć nową miejscowość letniczą w typie i charakterze Zakopanego. Wszędzie stoją na przeszkodzie warunki terenu i komunikacji. Gdzie zaś istnieją przeszkody tego rodzaju, tam nie może być mowy o letniskach w wielkim stylu, których tak bardzo Polska potrzebuje.

Inaczej rzecz się ma z b. węgierskimi letniskami po południowej stronie Tatr. Istnieją ich dziesiątki, a wszystkie mniej więcej odpowiadają warunkom europejskim, wszystkie też wyzyskały doskonale tereny dla urządzenia znakomitej komunikacji. Ale w obecnym roku świeży pustkami, lokalni zaś przedsiębiorcy stanęli o bram bankructwa. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała: Czesi posiadają mnóstwo letnisk w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Popierają własne letniska i tam też skierowują zamożną własną i obcą publiczność. Niewątpliwie bardzo rozporem było wysłanie do tatrzańskich letnisk kilka tysięcy czesko-morawskich nauczycieli i nauczycielek i kilka tysięcy przelotnych turystów. Ale nie zaspokoił w ten sposób, ani letnisk ani kieszeni tubylców, żyjących tylko z letników (za węgierskich czasów).

Tymczasem w Zakopanem panował ścisły i natłok, jakiego nikt nie pamięta. Myśli skierowały się ku szukaniu terenu na urządzenie letniska. Nie można urządzić w żadnej dolinie po polskiej, północnej stronie Tatr, gdyż doliny te są albo bardzo ciasne, albo też są zasłonięte górami od południa, odsłonięte natomiast od północy, a to już samo przez się sprzeciwia się zasadzie urządzenia letniska wysokogórskiego, czy z sanatorjami czy też bez nich. A więc pozostaje tylko Jaworzyna, która — jak już wyżej mówiliśmy — ma doskonałą komunikację z Polską, złą zaś z Czecho-słowacją. Z tego właśnie względu jest ona potrzebna dla trzydziestomilionowej ludności Polski, rozporządzającej tylko Zakopanem. Co będzie się działo w przyszłych latach wobec wzmagającego się niemierną z dnia na dzień ruchu turystycznego z całej Polski w Tatry, jeśli i nadal będziemy mieli do dyspozycji tylko Zakopane?

Jaworzyna, położona wśród wspaniałych szpilkowych lasów, u wylotu dwu najpiękniejszych dolin północno-tatrzańskich (dolina Jaworzyna i dolina Białej Wody), z wspaniałym widokiem na białych Tatr Spiskich, posiada pierwszorzędne warunki na letnisko w wielkim stylu nie tylko przez wyjątkowo korzystne warunki klimatyczne (korzystniejsze niż w Zakopanem!), lecz i przez bardzo łatwo dającą się przeprowadzić komunikację kolejową z Polską. Linia kolejowa Nowy Targ—Roztoka, wytyczona jeszcze przed wojną przez biuro kolejowe galicyjskiego Wydziału krajowego w celu umożliwienia eksploatacji granitu, tak potrzebnego obecnie do odbudowy dróg w kraju, a dającego się tylko w tej dolinie eksploatować, posiada korzystniejsze warunki terenowe, niż kolej Nowy Targ—Zakopane. Już wtedy jednak, t. j. przed wojną, projekt kolejowy przewidywał poprowadzenie trasy częściowo po „węgierskiej” stronie, ponieważ miejsca dla niej nie było na wąskim lewym brzegu Białki, mieszczącym zaledwie część drogi Zakopane—Morskie Oko i uniemożliwiającym operacje ruchowe kolei.

Przyłączenie zatem Jaworzyny do Polski otwiera pleką przyszłość i łagodzi braki letniskowe trzydziestomilionowej ludności Polski, nie przynosząc żadnego uszczerbku przegotowanej Czecho-słowacji, nie mogącej wypełnić swych kilkudziesięciu letnisk ani swoją ani obcą publicznością. Bo zapewne Czesi mogliby urządzić w Jaworzynie letnisko jakby specjalnie dla polskiej publiczności, aby płaciła na swym ojczyźnie, ale przez Czecho-słowację zagarniętym terenie, czeskiemi koronami, a mogliby to uczynić, widząc łatwość komunikacji z Polską, jednakże wątpić należy, czy otwartą ranę, zadaną narodowym uczuciom Polski przez utratę Jaworzyny i Polskich Tatr, zechcieliby Polacy leczyć w Jaworzynie — niepolskiej, oglądając codziennie zewnętrzne oznaki obce, tak dyssonujące z otoczeniem górskim przez Polskę, za polskie uważanem.

Tak więc te wszystkie wyżej podane względy ekonomiczne, gospodarcze, komunikacyjne i geograficzne powinnyby w myśl instrukcji danej Komisjom granicznym alianckim wystarczyć zupełnie, by Polska otrzymała Jaworzynę i doliny: Jaworzyna i Białej Wody, jako jedną, w sobie zamkniętą, jednolicie i naturalnie zwartą całość. Nie można tej sprawy uważać za drugorzędną wobec innych granicznych spraw Polski. Kto uważał ją za taką, ten przy wzglądzie lokalnej

zmienił gruntownie swe zdanie i doszedł do przekonania, że spór o Jaworzynę i obydwie Doliny jest sporem o rzecz wielką i drogocezną tak ze stanowiska zdrowia fizycznego i materialnego, jak i narodowego. Zasada myślenia o przyszłości jest tem „memento”, które powinno nam zakazać lekkomyślniejszej ugodowości. To, co narazie odczuły niemieccy cztery spiski wsie, odczuje w bliższej przyszłości w innym zakresie cała Polska. Porozumienia się z Czecho-słowacją, dyktowane przez sam rozum polityczny nie uchylą nadejścia wkrótce czasu, w którym — po szkodziu — dopiero zrozumiemy, ile stracił niepełniłobyśmy, gdyby Jaworzyna i Polskie Tatry miały dostać się pod obce rządy.

„Prześladowanie” Ukraińców.

Żywo tkwią wryte w pamięci społeczeństwa polskiego wstrząsające potworne sceny, które rozgrywała się na walach złoczowskich zamku pod patronatem ukraińskiego „sądu”. Właśnie naród w głębokim kućcie prochów niewinnie pomordowanych ofiar rozpasanego do ostatnich granic ukraińskiego bestjalstwa mauzoleum wznosił dla Męczeńskówszą sprawę narodowej, by w ten sposób uczcić ich ofiarę i w wdzięcznym wspomnieniu przekazać trwałym pomnikiem niezłomną drogę następnym pokoleniom.

I myśli wciąż wraca ku walom zamkowym i razca pytam, co się stało z tymi, którzy w pamiętnych dniach trwogi złoczowskiej stali u steru ukraińskiej władzy.

Pierwsze miejsce należy ks. Stefanowi Jurkowi, parochowi złoczowskiemu i przyjacielowi metropolity Szeptyckiego. Opinia publiczna wskazuje na niego, jako na głównego sprawcę mordów złoczowskich. Shiga Chrystusowy ukraińskiego zwołania bit i kopał Polaków za używanie języka ojczystego a po wkroczeniu wojsk polskich przez kilka miesięcy ukrywał się w pałacu biskupa Chomysyna w Stanisławowie. Odkrytym wytoczono śledztwo, które pociągnęło za sobą parotygodniowe jego więzienie, ale już przed rozpoczęciem procesu, który nawiasem mówiąc odroczone, władze polskie przywróciły mu wolność a nawet zwoływały mu w czerwcu na powrót do Złoczowa i ponownie objęcie dawnego stanowiska.

Drugi ukraiński siewca miłości bliźniego: ks. Mikołaj Chmielowski obwiniony jest przez opinię publiczną o udział w zwaleniu pomnika Mickiewicza, o organizowanie bojówek ukraińskiej, o wygłaszanie do młodzieży gimnazjalnej podburzających przemówień a nawet o święcenie nożów według starej hajdamackiej recepty w murach złoczowskiego gimnazjum. Ks. Chmielowski po nie-lubim internowaniu u zostaje uwolniony a małopolska władza szkolna już z początkiem roku szkolnego 1920/21, zatem w rok po zbrodni złoczowskiej, czyniła wysiłki, aby przywrócić go na sta nowienie grecko-łaci, katechety w tamtejszym gimnazjum. Tylko energiczny opór dawnych kolegów zapobiegł temu, wobec czego ks. Chmielowski został prze niesiony, co a nie jest chyba zbyt dotkliwą „karą”.

Ignacy Dzerowicz, prezydent sądu obw. z ramienia władz ukraińskich członek Narodnego komitetu, który tyle dał się we znaki Polakom, zachował swoje stanowisko, zmieniwszy tylko miejscowość.

Włodzimierz Czerwikowski, rodzony brat prezesa lwowskiej apellacji, naczelnik urzędu pocztowego i członek Narodnego komitetu usunął wszystkich Polaków i Polki, nie chcących podpisać deklaracji, został nagrodzony przeniesieniem do Lwowa!

Mijał Bałtarowicz, starosta ukraiński w Złoczowie, nie tylko nie został pociągnięty do żadnej karnej odpowiedzialności, nie tylko zżywa wolności i prowadzi na nowo kancelarię adwokacką, ale nawet otrzymał od rządu polskiego emeryturę jako były radca sądowy.

Dr. Teodor Wania, który 1 listopada 1918 otoczył wojskiem budynek sądowy i siedzibę Polaków, odmawiających podpisania deklaracji przez kilka godzin pozbawił wolności, ukarany za ten czyn 3-miesięcznym więzieniem, skorzystałszy z amnestji, ogłoszonej z powodu uchwalenia konstytucji z dnia 17 marca, ani jednego dnia kary nie odsiedział i używając zupełnej wolności prowadzi dalej kancelarię adwokacką.

Stefan Dobrzański, przewodniczący sądu doraźnego z dnia 29 marca i członek tegoż sądu z dnia 27 marca a prawdopodobnie i z dnia 1 kwietnia 1919 zatem jeden z tych, którzy bezpośrednio sa winni owych potwornych tortur i mordów, uciekł początkowo z wojskami ukraińskimi, ale niebawem powrócił i swobodnie czynił zabiegi o przyłączenie go na listę kandydatów notarialnych.

Choraży Perich, który wyłudził od internowanych różne kwoty za karty uwolnienia został za ten szlachetny czyn nagrodzony posadą nauczyciela w Płuhowie pod Złoczowem!

A o owym szarym drobnizgu prześladowców, o owych Semosyzynach, Korlubach itp. itp. nawet wspominać nie warto! Wszystko to uciepiło się na szczyt państwa polskiej i obelgując ją, wzięli czy bardzo tuśkliwie, żyje z niej i używa zupełnej wolności.

Owe Feszczury, Konaszewice, Żymyry, Szawaty i inne im podobne hańdzykie zbiry jeszcze raz zażyły na widokierę Złoczowa w otasie zesłoroczowego najazdu bolszewickiego, ale jak błysły, tak też i znikły wraz z odpływającą bolszewicką falą.

Taka była polska temta za wytoczoną krew z niewinnych ofiar złoczowskich!..

Listy z Poznania.

(Dymisja ministra Trzczińskiego. — Mieszczanie p. „de” Possola. — P. Skulski na gruncie poznańskim.)
Jednym z śmieszniejszych epizodów upadku czy też przeobrażenia się gabinetu są motywy, na jakich p. minister b. dzielnicy pruskiej oparł swe żądanie dymisji!

Brak zaufania i poparcia ze strony społeczeństwa! Ale czyż p. Trzcziński miał lekiodykowiek? Czy od pierwszych chwil, począwszy od chłobno-oficjalnego powitania aż do obojętnego pozegnania, mógł on na jedną godzinę ludzi się, że społeczeństwo wielkopolskie i pomorskie w dzielnicy kierownika swej polityki i wyrażyciela istotnych potrzeb i żądań dzielnicy?

P. Trzcziński objął swe stanowisko w chwili jaknajmniej dla siebie pomyślnel. Niefortunna unifikacja, przeprowadzana niedorzecznie, nieudolnie i czasami wyprost niesumienne ad malorem Judasz gloriom, wywolywała w łosie społeczeństwa wielkopolskiego przewrót dotychczas niesłyszany i niewidziany. Ceny rosły jak na dróżkach; raptowne usuwanie rzemieślników i rygorów, krępujących nadużycia, rozkładano paskarstwo i wszelką spekulację do granic niebywałych. Wied, zarówno w posiadłości większej jak i mniejszej zrozumiała, że nadchodzi chwila, w której można bezkarnie oddziać do ostatniej koszul mieszkańców miasta; ten ostatni zaś, o ile nie miał z kolei własnych sposobów i źródeł spekulacji, o ile nie uciekał się do lichwy tworawol (kupiec) lub do lichwy pracy (robotnik) — cierpał uprzej i był z dnia na dzień. Najbardziej upośledzona kategoria (urzędnicy nauczyciele, emeryci, wojskowi i wogóle intelrepcja pracująca) domagała się polsorzycia swej doli, ale uważała za ubliżającą iść śladem robotników oia prasli strajkowej, wymuszających podwyżki.

Na taki zamęt, pociągający za sobą z natury rzeczy powikłania i zagnana partynę, trafił minister, który w najmniejszej mierze nie mógł sprostać zadaniu.

Osobiście człowiek mniej niż miernie uzdolniony ale natomiast bardzo zarozumiały, skrupowany był w każdym swoim mikroku względami na stronniotwa, które bądź popierały, bądź nie przeszkadzały jego wyborowi.

Skrupować paskarstwo ws? A cóż ma to p. Witos by powiedział?

Powstrzymał spekulację i lichwę, opartą na wolnym handlu i wywozie? Tego znowu nie da się zrobić bez powrotu do ograniczeń, znoszonych przez unifikację. Pan Trzcziński zaś był „zasadniczym” unifikatorem.

Na czas jego rządów więc przypadła największa, najraptowniejsza i nigdzie w żadnej dzielnicy nie notowana zwyżka cen produktów pierwszej potrzeby o 200, 300, a nawet 400 i 500 proc!

Jednocześnie zaś klasie wydziedziczonej, tj. urzędnikom państwowym, nauczycielom, emerytom, inwalidom etc. albo nie podwyższano nie, albo dano dodatek w rozmiarze 15 do 20 proc.

P. Trzcziński rozumiał, że nie da sobie rady z zadaniem, na które porwał się lekkomyślnie a i zgłosił dymisję. Biernością swoją i nieudolnością zdołał jednak zabagnić sprawy wielkopolskie o tyle, że teraz z trudem tylko znajdzie się ktoś, kto zechce brać na siebie odpowiedzialność za poprzednie błędy.

Stronniotwo mieszczaniskie roilo sobie ongi, że Poznań i Wielkopolska, jako kraj, gdzie kupiectwo i stan miejski najbardziej rozwinięto się, będą najpóźniej wiodniejszym terenem dla kultury bakulowrossetowych!

Ale trzeciwy, na pruskich zasadach wychowany Wielkopolanin nie dał się nabrać ani na zaburzenie liberalne hasło, ani na nieszkodliwy zresztą patriotyczny panów mieszczan seimowych, którzy naprzyno zabłążyli tu swą gazetkę, bo lej jakoś nie bardzo chcieli tu czytać.

Odmaczyli się atoli panowie mieszczanie rosetowwi, niezbyt głośnym, ale barwnym cymnem, sinie lu stryjącym ich szczerze, iscie polskie uczucia.

Oto nabyli dom przy ulicy Nowej l. 5 i tam, stając pedę wypowiedzieli lokale firmom handlowym i to tak natychmiast, z dnis na jutro! Wyjątek zrobiło tylko dla jednej firmy, żydowskiej, z którą przedłożono kontrakt na lat dwa.

Czy ten poznański listek wswrtny doda splendoru stronniotwu „mieszczaniskiemu” pana „de Rosseta i czy zostanie przez społeczeństwo wplacony do wieńca wyborczego — czas najbliższy pokaże.

Na grunt wielkopolski miał chrapkę jeszcze jeden szkodnik polityczny, a mianowicie słynny p. Skulski, który rozumiał, że ze samem hermetycznym stronniotwem nie zrobi przy najbliższych wyborach interesu w Łodzi, gdzie skompromitował się przede wszystkim najpóźniej zaniem wszystkim wszelkich spraw, których z urzędu był opiekunem. W ciągu swe go niefortunnego poselstwa, p. Skulski nie uważał za potrzebne dawać wyborcom swoim jakiegokolwiek sprawozdania, nie organzował żadnych zebrań, a zabięgał jedynie w gronie swoich najbliższych przyjaciół o przygotowywanie sobie na przyszłość gruntu wyborczego w... Poznaniu.

Oczywiście zawiedzie się sporo.

Światosław.

„ŚWIATOPEŁK”

TOWARZYSTWO Z OGR. ODPOW. IMPORT — EXPORT.

Działy techniczny, budowlany, maszynowy, rolniczy, artykułów pierwszej potrzeby i kancelaryjnych
(Znakomita organizacja, dostawy punktualne, uławien a w płatności.) 4360
Główne biuro Kraków, Grodzka 14. Oddziały **LWÓW**, Sykstańska 14, Warszawa, Chmielna 1. 5. Wilno, Zamkowa 20. Gdańsk, Lungegasse 2. Wiedeń, reprezentacja „PAX” Tow. Kärntnergasse 28.

Wystawiamy na „TARGACH WSCHODNICH”.

JEAN RICHELIN.

„Un vieux ladin”.

Ten stary, cieniły niby tyka,
co o kijaszku tam kuszyka,
aż mu się trzęsie chuda grdyka.

Skąd idzie, dokąd, — wiedzieć próżno.
Porzasa sakwą swą podróżną,
a piechur z niego nie na żarty.

Bez butów, bosi i obdarty
wędruje na kijaszku wsparty,
a piechur z niego nie na żarty.

Idzie, wciąż naprzód, — on włóczęga,
tam, gdzie gór sinych błyszczą wstęga,
dokąd zaledwie wzrokiem sięga.

Wędruje ku nim, ciągle dole,
zda się, żar jakiś pierś mu pali, —
aż gdzieś po drodze z nóg się zwali.

A wtedy dżdhać, on ubogi,
przy rowie gdzieś na skraju drogi
wyciągnie umęczone nogi.

Na trawie legnie sobie w rowie,
wpatrzony w niebo, — może, — kto wie, —
rachuje gwiazdek ślśniących mrowie.

Ach, — może właśnie tam, w błękitie
jest raj ów, do którego skrycie
tęsknił i wdychał całe życie?

O którym marzył dladuś stary,
klepiąc różaniec wpodłe farv,
o którym marzył, pełen wary.

Tam w rze pewnie, mocny Boże,
biedakom dobrze będzie moze,
znajda posłek, miękkie łoża.

Węc niewątpliwie on włóczęga
chce się z ziemskiego wyrwać kręga
i myśla już w niebiosu sięga.

Nieprawda, — oto, co powiecie,
ten nędzacz, choć mu źle na świecie,
z życiem się zostać nie chce przecie.

Wesoło nie spieszno mu do nieba,
Wol tu suchy kawał chleba,
choć i o niego żebrak trzeba.

I jedną nogą już w mogile,
wspomina owe jasne chwile,
a miał ich w życiu tyle, — tyle!

Więc oto młodość swą wspomina
gdy jako taka, ot, dziecina,
sypiał na ławie u kominia.

Jak potem igrał całą dłońki
w słońcu, jak ganił porzecz łąki,
zrywał stokrutki, leśne dzwinki.

A gdy już dorósł, to nie rzadko
hołubił dziewczę roślą, gładką,
a wiosna im bywała swatka.

I jak to zawsze, Bogu dzięki,
wynałazł siano wonne pęki
i miał w niem nocleg ciepły, miękki.

Ze jednak dobrzy są ludziska,
któ / mu jakiś ochłap ciska
i w / dzie pełna czeka miska.

I tak się wszystko dziwnie składa,
że nawet w niebie, — trudna rada, —
lepiej nie może być dla dziada!

Więc żyć by pragnął jak najdłużej,
nie mrojąc chęci do podróży
w niebo, — do Boskich aż podnóży.

I dlad on, — plemię to sobacza,
co za skarb torby ma żebracza,
z żalu za życiem gorzko płacze!

Przełożył: Kazimierz Rychłowski.

Zasadzony.

(Ciąg dalszy.)

— Długi? przecie wszyscy ludzie mają długi.
Mój ojciec był zawsze zadłużony a ja mimoto mi-
liłim ślicznie tualoty — mój mąż miał wielkie długi a
mimoto prowadził śmy w Petersburgu książy dom,
— nie wiem jak się to dzieje — ale długi nikomu nie
psują humoru.

— To stosuje się tylko do rosyjskich urzędników.
— wpaść Jerzy — dochody ich bywają zwykle bardzo
elastyczne. Dla mnie jednak przedstawiają wielką tru-
dność i nie widzę wyjścia...

Powstała a jej ogniste oczy przybrały zimny wy-
raz.

— Rozstrzygnij się więc, — rzekła.

— Rozstrzygnij się! — zawołał zaskoczony. — Co
chcesz przez to powiedzieć?

— Skoro nie dla mnie nie chcesz uczynić, muszę
się sama postarać o utworzenie znanej czystości.
Wróć do Petersburga, gdzie przy znanym rodzinie
znajdę na razie przystań.

— Tego nie zrobię! — zawołał, chwytając ją za
obte ręce. — Ty mogłabyś mnie opuścić? — mnie,
który z miłości dla ciebie zerwał ze wszystkim,
co mi było drogie, — który ofiarował poważanie,
przyszłość, wszystko... nie, nie, to się nie stać, —
to być nie może, — to byłoby przeciw naturze — było-
by zdradą!

— Czegoż ty chcesz? — spytała. — Słyszysz
przecie, że tu zostać nie mogę, — zróbże mi mna
propozycję. Przystanę na wszystko co zechcesz!

Ze zwieszoną głową chodził tam i z powrotem.
— To niemożliwe, — sam widzę, że to niemożli-
we — mówił półgłosem do siebie. — A przecie to le-
dyne, co ci mogę przedłożyć.

— Sasza! — rzekł, ujmując jej ręce. — Cw

chcesz dzielić mi przyszłość jak skromnieli się ona
przedstawiła?

Patrzyła w niego z pytaniem.
— Jeszcze zanim cię poznałem, wystąpiłem podanie
o posadę nauczycielską przy gimnazjum imienia Wa-
zy, teraz byłem zdecydowany ożenić się, aby się z to-
bą nie rozstawać, ale skoro teraz nie masz domu, —
czy jako żona moja nie pojechałaby ze mną?

— Ach, jak ty nierozsądny! — rzekła, uwalnia-
jąc swe ręce. — Poeta, nauczycielem w małym mia-
steczku!

— A czyż nie mieszka największy nasz wieszcz,
Runeborg, szczęśliwy i wielbiony w małym właśnie
miasteczku?

— Może być. Ale żona jego to jakiś — petite
bourgeoise — pewnie. Ale ja, ja miałbym jako żona
nauczyciela zagrzebać się w takim gnieździe!

Szyderczył jej ten uśmiech. Jerzy Runeborga poetycki
dom w małym miasteczku był dla niego, jak i dla in-
grodaków ideałem prawdziwej rodzinnej obojzności;
cicha, spokojna przystań, daleka od gwaru świata,
uświęcona miłością, pracą i sympatją ludzką. Jeszcze
w najbardziej wyczerpujących latach młodości jego ma-
rzył o domu takim jako odpoczynku po burzach ży-
wota.

Znał przecie z własnego doświadczenia tak dom
— jego rodzicielski Staroświecka, skromna plebanja,
dokąd wykrył się chrońliwy gdy zaprzagnął spokoju i na-
stroju do pracy. I ona ośmieliła się wyszukać dom
taki, ona, niegodna nawet przestąpić jego progę!

Jednak ona miała rację. Nierozsądni było a na-
wet obelżywym, takie schronisko obmyślać na jej d-
kie samojętność. I on nie mógł już liczyć na nie. Czuli,
że łódź jego na zawsze wyszła z przystani, i nie mu-
bilnego nie zostaje, jak puścić ją na wole wiatrów i
fali.

W kilka dni po tej rozmowie otrzymał Jerzy kar-
tkę od Saszy, wzywającą go bezwzględnie do siebie.
— Mam dla ciebie ucieśną nowinę — rzekła, wi-

GŁOSY PUBLICZNE.

Przesada.

(Z praktyki parcelacyjnej).

Jak łatwo w każdej najkorzystniejszej i najdro-
wiej pomyślanej akcji można spaść w nieodpowia-
dającą wytkniętym celom przesadę Jowidza Świeżo
niektóre zdarzenia z czynności Otkręgowego Urzędu
ziemskiego we Lwowie. Jak w walono Urząd ten w
transakcjach i parcelacjach przez siebie dokonywa-
nych i zatwierdzonych starannie przestrzega zasady,
by dokonywano parcelacji przedewszystkiem pomiędzy
bezrolnych osadników. Myśl niewątpliwie sama w so-
bie bardzo zdrowa — ze wszelki miar zasługująca na
poparcie w społeczeństwie — lecz zastosowanie jej
w praktyce idzie tak daleko, że parcelacji osadniczej
domaga się Urząd ziemski nawet w tych wypadkach,
gdy właściciel chce jej dokonać pomiędzy miejscową
ludność mającą na celu i oto skutkiem tak
martwego stosowania zasady parcelacji osadniczej tra-
fiają się takie osobliwe sytuacje, że się wywiera na
parcelującego właściciela nacisk, by pomijając bezrol-
ne jednostki narodowości polskiej w okolicy gminie
zamieszkałe i ze wszystkich sił rwące się do nabycia
własnego kawałka ziemi sarał się o osadników i po-
między tychże parcelacji dokonywał.

Czy w takiej sytuacji parcelacja osadnicza odpo-
wiedzieć może swej myśli przewodniej i idei — ra-
leży mocno wątpić. Z jednej bowiem strony pomiędzy
miejscową polską ludnością najbardziej jej potrzeb-
ującą wytwarzać się musi słuszne rozpoznanie,
że natrafia na trudności nabycia ziemi w tej gminie,
w której zazwyczaj mieszka i od dzieciństwa, zwa-
szcza gdy widzi, że jest i ziemia do nabycia i że to
dla niej jest utrudnionem z łatwością dostaje się przy-
byzom z dalekich nieraz stron. Z drugiej zaś strony
i dla tego osadnika zmuszonego przeciw żyć wśród
ludności miejscowej, i dla którego utrzymanie dobrych
stosunków z polskimi osadnikami gminy do jakiej
wchodził jest rzeczą ogromnie ważną, nie jest chyba
obojętnem, czy będzie przez nich uważany za przy-
byzsa pożądane, czy za intruza wkiskającego się
z pominięciem ich potrzeb.

Wreszcie i pod względem narodowym również
skutki takiej sytuacji można uważać raczej za szkodli-
we, gdyż ten bezrolny polski chłop miejscowy widząc
się pominiętym — skoro tylko ma środki na kurso-
kawałka ziemi — prędzej czy później opuszcza swą
wieś oczyszta i szuka ziemi w innych stronach, stając
się wówczas sam osadnikiem i tracąc przez to tę nad-
zwyczajną siłą spójnię moralną, jaką posiadanie wła-
snej ziemi w swojej wsi odczyścił zawsze będzie sta-
nowić. Ziemia nabyta w obcych stronach nigdy nie
może przywiązać tak silnie, jak w stronach rodzin-
nych — a ten szczegół obojętny na zachodzie w tu-
tejszych warunkach ze względu na narodowy interes
szlachy chyba na szczególną uwagę.

To też społeczeństwo tujejsza ma chyba zupełne
prawo czuwać nad tem, by przy wszelkich parcelac-
jach Urząd ziemski nie spuszczał z oka właściwe-
go celu osadnictwa, nie pomijał jednakże w pierw-
szym rzędzie polskiej ludności tu już osadził od wie-
ków, lecz owszem dbał o to, by przedewszystkiem
jej potrzeby rolne zostały w zupełności zaspokolenie

lajno go. — Mówili mi o tobie z general-gubernatorem
— wiesz, że dawne stosunki łączą mię z nim, był
przyjacielem mojego męża — otóż przyrzekł mi posada-
tać się o dobrą posadę dla ciebie. Dostaniesz urząd
cenzora, nie wiem dokładnie co to znaczy, ale brania
życzy sobie jutro z tobą powiódz, tam dowiesz się
bliższych szczegółów — tyle jednak już wiem, że
ochody przy tem doskonałe, a to przecie główne dla
nas.

Jerzy wysłuchał ją do końca, teraz zerwał się i
rzekł wzburzony:

— Jego urzędu ma nie cicho przyjąć. To prawie
obejga co mi ofiarowują — nie twoja wna, bo tego
nie rozumiesz, ale ze strony hrabiego Wien doskonałe
że żaden z moich rodaków, dbający o swą godność,
nie przyjąłby tej posady.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — rzekła z-
mimo.

— To jest sprawa, której ty, prosta rzecz, zrozumi-
mieć nie możesz. Cenzura jest w Finlandji instytucją
zalewaną, a gdy ją carski ukaz tu zaprowadził,
utworzyło się milicjaż ale ogólne porozumienie, że
nikt z nas należąc do tego nie będzie.

— Nie rozumiem wczasych dziwnych odrębności
narodowych — rzuciła pogardliwie.

— Ależ tu chodzi o rzecz ważniejszą niż narodo-
wość. — Dla nas, co milujemy wolność, oznacza to
ograniczenie najświętszych naszych praw. A dla mnie,
najgorętszego bojownika o wyswobodzenie ojczyzny z
pod despotycznego ucisku, byłoby to wprost zdrada,
gdybym przyjął podobny urząd i tak byłoby to przez
moich rodaków narwanem.

— Ach! Zdrada! — przerwała mu szyderczo. —
ja ciebie znam lepiej. To wymówka, to chwila o któ-
rej pisałś w owym szkaradym wierszu — trzy ty-
godnie trwała miłość nasza — to już zadługo!

(C. d. n.)

Wyższe kursa ziemiańskie we Lwowie
ul. Kopernika 1. 20. n4523

Wpisy na dwuletnie kursa rolozice, połączone z praktyką trwają aż do 1 października br. wyjącznie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienia udziela Sekretarjat.

Prof. Dr. Szymonowicz
n4481

powrócił i ordynuje w chorobach uszu, nosa i gardła, od godz. 4 do 5 pop. ul. Panska 18.

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. o. dp.
Lwów,
ul. Leona Sapieży 1. 39, parter
przyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzącego.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne maszyny i wiatrakł składowe.

Restauracje

Z DOBOROWA KUCHNIĄ I POKOJEM DO ŚNIADAŃ wraz z HANDLEM DELIKATESÓW

pol. **Adam Tarnawski** i Ska
PL. BERNARCIŃSKI 9. (Naprzeciw ul. Piekarskiej). 4508

Zjazd restauratorów.

Wczoraj w południe rozpoczęły się obrady Zjazdu restauratorów i pokrewnych zawodów z całej Polski. Przybyli również posłowie Rosset i Wróblewski. Jest to pierwszy w naszej dzielnicy Zjazd ogólnopolski. Bierze w nim udział kilkaset delegatów z różnych miast i miasteczek.

Obrady zagalął prezes delegacji r. Maksymowicz a witając gości podkreślił ważność obrad, których celem jest organizacja i podniesienie zawodu.

Po wyborze prezydium, w skład którego weszli pp. Maksymowicz ze Lwowa, Dawison z Warszawy, i Antoniewicz z Poznania, przemówił bardzo serdecznie prez. Neumann, witając gości jako gospodarz grodu. Imieniem województwa przemawiał star. Łacynski skł. imieniem Izby handlowo-przemysłowej wicepr. Winiarz, imieniem Kongregacji kupieckiej p. Litwiniowicz, imieniem Izby rzekodzielniczej r. Schirmer, im. Centralnego Związku kupców p. Schmidt i w. in.

Naprzód dzienny przysła sprawa jednolitej organizacji zawodowej. Referował p. Loesch. W obszernej dyskusji domagano się stowarzyszenia takiej Centrali Związków, ponieważ atoli do Związku we Lwowie należą również twardzi delegaci Warszawy i Poznania podnieśli, że Związki tamtejsze jako chrześcijańskie, nie mogłyby przyjąć żydów. W rezultacie uchwalono, że Związek małopolski wyszł do Związku centralnego delegatów.

Z porządku dziennego dyr. Bałaban złożył sprawozdanie ze szkoły c. w. zawodowej. Kłerecent podniósł, że szkoła zawodowa dzięki poparciu korporacji bardzo pięknie rozwija się.

Bardzo obszerna dyskusja wywołała sprawa ubezpieczenia hotelu wago. Referent Łeśch żądał, aby właściciele hotelów odpowiadali tylko za te rzeczy dane do przechowania, których zagniczenie nastąpiło z winy właściciela hotelu i to do wysokości 5000 mk. od osoby. W dyskusji nad tą sprawą zabierali między innymi głos posłowie Rosset i Wróblewski i sekretarz Izby Dr. Trawicki, w rezultacie jednak uchwalono odesłać tę sprawę do komisji redakcyjnej, celem przedstowiania. Z koleji p. Łeśch przedstawił umienne strowy ustawy z 3 kwietnia 1920. W myśl jego wywodów uchwalono domagać się od R. adu niewydawania dalszych koncesji, a co do redukcji koncesji żądano, by je zatrzymać aż do wygaśnięcia.

W końcu panowie Cieślinski z Przemysła i Haurbenstock ze Stanisławowa referowali sprawę przydziału alkoholu i importu wina. Po obszernej dyskusji uchwalono domagać się, aby przydział alkoholu odbywał się tak, jak w Warszawie każdego miesiąca, a co do wina, domagano się uwolnienia od cła wina do 12%. — Na tem o godz. 6 wieczorem odroczone obrady do dziś godziny 9. rano.

MILJONÓWKA.

Warszawa. (PAT.) W dzisiejszem ciągnięciu milionówki wygrana padła na nr. 2,154,313, sprzedany w Warszawie

TABARIN na TARGACH WSCHODNICH

Zmiana programu w międzynarodowym kabarecie od soboty 1 października 1921.

Nowe oświetlające atrakcje.

Pp. Bella Fries, Odobinski, Tarnowska, Marschański, Rutkowska. — Początek o godzinie 7 wiecz. koniec o godzinie 10 wieczór. — Wstępy od 300 do 500 młk. — Kierownik artystyczny M. Grynewski. — Właściciel Józef Kordk

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 października

— **APOLLO.** „Hrabia Cagliostro”, wielka tragedia romantyczna w 6 aktach.

— **Ogólne zebranie przemysłowców.** W niedzielę dnia 2 października o godz. 5-tej popoł. odbędzie się staraniem Centralnego Związku Małopolskiego przemysłu fabrycznego ogólne zebranie przemysłowców Rzeczypospolitej Polskiej w Gmachu Izby Handlowej i przemysłowej, celem omówienia aktualnych spraw i postulatów polskiego przemysłu.

— **Zamknięcie „Targów Wschodnich”.** Zarząd „Targów Wschodnich” komunikuje, że definitywne zamknięcie Targów nastąpi w dniu 5 października.

— **Wacław Kochański,** najznakomitszy skrypek polski, przebywający czasowo w Polsce, wystąpi z jedynym koncertem w sali Tow. muz. dnia 7 bm. Bilety na koncert sprzedaje księgarnia Polonickiego, ul. Kl. Tańskiej. — Przy tej sposobności miło nam podzielić się z czytelnikami wiadomością zaczerpniętą z prasy amerykańskiej, że Wacław Kochański świecił prawdziwie tryumfy w Stanach Zjednoczonych, gdzie podejmowano go wrót owacyjnie, uznając w nim jednego z największych skrypków współczesnych.

Z końcem października wyjeżdża Wacław Kochański znowu do Ameryki na tournée, obejmujące największe miasta Stanów Zjednoczonych.

— **Otwarcie wystawy formistów** odbędzie się w niedzielę dnia 2 października br. o godz. 11 przed południem w salach Tow. Sztuk pięknych z gmach Muzeum Przemysłowców. W wystawie b'ora udział: Kraków, sekcja lwowska i grupa warszawska. Osobne zaproszenia nie będą wysyłane.

— **III. Ogólny Zjazd leśników** polskich w Poznaniu. W Poznaniu odbędzie się w d. 10, 11 i 12 października III. Ogólny Zjazd leśników polskich. Otwarcie Zjazdu odbędzie się i sali Uniwersytetu (Collegium Minus) dnia 10 października o godz. 10

— **Na cel młodzieży uchodźczej i bursy dla sierot** po wojskowych odbędzie się pod protektoratem gen. Stanisława Hallera raut z tańcami w salach województwa w niedzielę, dnia 2-go października o godzinie 9-tej wieczór. — Strój wizytowy.

— **Zarząd Związku artystów scen polskich** zaprasza na nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Józefa Solnickiego, długoletniego artysty i reżysera sceny lwowskiej ulubieńca lwowian, zmarłego dnia 18. września 1921 r. w Warszawie. Nabożeństwo odbędzie się w poniedziałek 3-go października 1921 o g. 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

W dniu 30. września br. zmarła Paulina Wojnowska, znakomita artystka dram., długoletnia ozdoba sceny krakowskiej, następnie lwowskiej. — Dziś późniejsz. w dniu 1-go paźdz. zmarła nieoczniona i bardzo zasłużona artystka sceny lwowskiej Julia Otreimbowa. Pogrzeb obydwóch tych zasłużonych pracowników naszej sceny odbędzie się w poniedziałek 3-go bm. z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego o godz. 3 popołudniu.

— **Nowy przemysł,** P. J. Kwiatkowskiej, wynalazca przeciwpożarowych środków: płomieniochromu i ogniochronnej masy, wszedłszy w porozumienie z inżynierem p. B. Chrzanowskim, zakładając we Lwowie fabrykę tych doniosłych dla ludzkości ogniochronnych produktów. Skuteczność tych wynalazków została stwierdzoną przez instytut technologiczny Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, przez Izbę inżynierską we Lwowie, przez Dyрекcję Kolei Państwowych we Lwowie i przez Ministerium Wojny w Warszawie. Należałoby, ażeby rząd wydłogował komisję, złożoną z rzeczoznawców do zbadania skuteczności tych wynalazków i wydał urzędowe orzeczenie z odbytej próby wynalazkami p. J. Kwiatkowskiego. W razie dobrych wyników powinien rząd, przez swe podwładne organy wpływać na ludność, ażeby tymi przeciwpożarowymi środkami ochraniała swoje budowlę i tym sposobem położyła tamę pożarom, przynoszącym ludności szkodę w miliony.

— **Wybryki samochodowe.** Około 2-giej popołudniu Kazimierz Lintner, właściciel samochodu nr. 635 najeżdżał na przechodzącą rynkiem p. G., żonę profesora uniwersytetu i lekko ją uszkodził.

— **Wydepk w drożerji Mikołasza.** Zajęty jako laborant w drożerji Mikołasza Płbr Pyłowany podczas fabrykacji truczyny na szczury doznał ciężkiego poparzenia rak.

— **Kradzież w tramwaju.** Złodziej Franciszek Winiarz skradł kupcowi Leonowi Mantlowi w tramwaju KD złota szpilke z brylantami. Interes nie udał się jednakowoż amatorowi złota i brylantów, albowiem Mantel wczas zorientował się i złodzieja przytrzymał.

Lwowski Instytut Muzyczny zawiadamia, że Kurs najwyższy i koncerty fortepianowy prowadzą profesorowie N. Kwiecińska, S. Eisenberg i asystent jego W. Weber.

Kurs najwyższy koncertowy skrzypcowy: Dr. I. M. Bauer, były uczeń profesora W. Kochańskiego, laureat rządowej wiedeńskiej akademii muzycznej klasy prof. Sevcika. Kurs najwyższy koncertowy wokalny: prof. A. Wolfsthal, 4260

Kurs śpiewu solowego artystki operowej prof. H. Moysowiczowa, prof. A. Niżankowski. Wpisy codziennie od 10 do 7 wieczorem.

Bezrobocie krawieckie.

Lokaut w przemyśle krawieckim będący odpowiedzią na bokkot trzech pracowników krawieckich ze strony pomocników krawieckich trwa w pracowniach chrześcijańskich od 26 września a w pracowniach żydowskich od 25 września. W pracowniach damskich lokaut i strajk rozpoczął się o trzy dni wcześniej. Robotnicy zażądali jeszcze przed trzema tygodniami 50 proc. podwyżki dla robotników, zajętych w pracowniach a 100 proc. dla zajętych w domu nie licząc się z tem, że ostatnią podwyżkę o 100 proc. osiągnęli z końcem sierpnia. Gdy sprawa nowej podwyżki, zainicjowana przed dwoma tygodniami na razie w trzech pracowniach damskich, stała się przedmiotem ukłków, majstrowie zażądali bokkotu owych trzech pracowników a wobec odmowy robotników pertraktacje zerwano. Przy politych na nowo pertraktacjach robotnicy zażądali już więcej, bo zamiast 50 proc. — 100 proc. dla zajętych w pracowniach a zamiast 100 proc. — 150 proc. dla zajętych w domu w ten sposób zapobieg tygodniowy pierwszy kategorii (w pracowniach) wynosiłby 12.000 Mk, dla pomocników krawieckich męskich 15.000 Mk, a 16.000 Mk dla pomocników damskich; zarobek zaś pomocników pracujących w domu byłby daleko wyższy.

Ostatnio majstrowie dawali 60 proc. dla krawców w pracowniach a 80 proc. dla pracujących w domu, robotnicy natomiast obniżyli żądania dla pracowników domowych ze 150 proc. na 120 proc., obniżając przy innych swych żądaniach. Bezrobocie trwa dalej, a rozleplone przez pracowników krawieckich afsz. apeliują do społeczeństwa, że majstrowie nie chcą uwzględnić ich „drobnych” żądań.

Kronika sportowa.

Dzisiaj: Turniej tenisowy „Czarnych”, korty LTL., ul. Pełczyńska, o godz. 9 przedpoł. (koniec około 2. popoł.) Wyścigi konne MTZ. V. dzień — o godz. 2. popoł. tor Cetnera za rogatką Strzyżka. Match futbolowy Lwów—Kraków o nagrodę Żeleńskiego początek o godz. 4-tej popoł. boisko „Pogoni” za rogatką Strzyżka.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 1 października 1921.
Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 254.50 254.00, 5% m. Warszawy 428.50 445.—
Waluty. Dolar Stanów Zjedn. 5500.00 5000.00, kana. dyjskie —00—, Lei rumuńskie —00 00—, Franki francuskie 460.00 450.00.
Akcje. Warszawy Tow. fabr. cukru —0.0—0.00, Warsz. Tow. kopali, węgla I—II 21750 23000, Lilpop. Rauch i Lowenstein I—II, 3700 3075, Rudzki i Ska 2675 —0, Starobrowice I—II 725.0 745.0—, L. J. Borkowski I—VI 1450 1575, Bracia Jabłkowski I—V 1500—, 1585, Pirel z r. 1921 665—, —0—, Warsz. Tow. Handlu i Zegl. I—III 1950 1750, Zyrardów 7000— 71000—, Bank Małopolski —, Ostrowieckie Zakłady —, Polskie Tow. Handlowe —, —, Polska nauta I—III 3025 3175, Żegluga polska — 30—, —, Przemysł drzewny —0— 00, Zawiercie 6000— 000, Elektrycznia okręg. w Pruszkowie, I—III 625— 0—, Bank polski we Lwowie 000 —0. Zjednoczenie ziem polskich —0

SPRAWA WALUT ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (EE) Spadek walut zagranicznych trwa dalej. W ciągu dwóch dni dolar spadł o 2000 punktów. Na czarnej giełdzie panuje popłoch.

SPADEK DOLARA.

Warszawa. (Tel. wł.) 2 października. Dolar spadł wczoraj o 2000 dzisiaj o 500 punktów. Na czarnej giełdzie olbrzymi popłoch.

Warszawa. (EE) W sferach przemysłu węglowego oczekują się podniesienia wytwórczości węglowej w Polsce do normy przedwojennej, ewentualnie nawet wyższej.

Sprawa Górnego Śląska.

Genewa. (Tel. wł.) 2. X. Dnia dzisiejszego prawdopodobnie rzeczoznawcy złożą sprawozdanie komisji czterech która powzięła rezolucję w sprawie górnośląskiej. Rezolucja ta zostanie przedłożona Radzie Ligi Narodów. Ponieważ jednak Walne Zgromadzenie Ligi odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego tygodnia, wobec tego Rada Ligi Narodów zakończy swe obrady z końcem przyszłego tygodnia.

Berlin. (PAT) Amsterdamski Teleg. donosi z Genewy, że Rada Ligi zawiadomiona została przez komisję czterech iż komisja ta w śróde przedłoży Radzie swoje sprawozdanie o kwestii Górnego Śląska.

Bytom. (Tel. wł.) 1. X. (Od specjalnego naszego sprawozdawcy). Wielkie oburzenie na Górnym Śląsku wywołała wiadomość o nowej nocy rządu niemieckiego do Ligi Narodów w sprawie niepodzielności Górnego Śląska, popartej przez listy materialniemieckich związków, kartelów i syndykatów Górnego Śląska. Przedewszystkiem wzburzyła ludność polską wiadomość, że księża niemieccy opracowali też memoriał w sprawie oddania ludności polskiej pod jarzmo pruskie.

W memoriale duchowieństwa niemieckiego znajduje się np. taki ustęp: „Ksiądz arcybiskup gnieźnieński śp. Stabiewski oświadczył się w r. 1892 stanowczo przeciwko przeniesieniu polskiej myśli narodowej na Górny Śląsk, oraz powiedział, że porównanie Górnego Śląska z terytorium odstąpionem przez Polskę w r. 1772, uważa za zupełnie niedopuszczalne i fałszywe i napiętnował wdzieranie się na Górny Śląsk polskiej propagandy jako zachłanne dążenia Polaków do zagarnięcia nowego łupu”.

Berlin. (Tel. wł.) 1. X. Wczoraj odbyła się w ministerium pracy narada w sprawie osadnictwa na Górnym Śląsku. Przewodniczył minister pracy Braun, na posiedzeniu był obecny pruski prezydent ministrów Stoegerwald i przedstawiciel niemieckiego wydziału Górnośląskiego. Minister pracy Braun oświadczył, że Rząd niemiecki ma do dyspozycji 160 milionów marek na budowę mieszkań robotniczych, a dalszych 160 milionów na budowę domów dla rolników.

Rząd niemiecki posiada ogółem 360 milionów marek na przeprowadzenie reformy mieszkaniowej, oraz innych urządzeń dla warstwy robotniczej na Górnym Śląsku. O ile G. Śląsk przypadnie Niemcom, to rząd niemiecki będzie się starał wszelkimi siłami o podniesienie Górnego Śląska.

Bytom. (Tel. wł.) 1. X. Prasa Górnośląska jest nie zadowolona, że kanclerz Rzeszy Wirth podczas wczorajszego przemówienia nie wspominał o sprawie autonomii górnośląskiej, jak się tego należało spodziewać. Oświadczają, że kanclerz miał zamiar takie oświadczenie złożyć, lecz w ostatniej chwili, gdy nadeszły depeszy z Genewy, że sprawa Górnośląska w

najbliższym czasie zostanie zatwierdzona, zamiaru tego zaniechał. Wobec tego pocięto tylko ministrowi spr. wewnętrznych Gradencurowi wypowiedzieć oświadczenie, iż rząd Rzeszy poprowadzi ustawę o autonomii Górnego Śląska, jak swego czasu przyrzekł. — W każdym razie rząd da możliwość ludowi Górnego Śląska wypowiedzenia się o przyszłym ustosunkowaniu się społeczeństwa na Górnym Śląsku.

Bytom. (Tel. wł.) 1. X. Dzienniki berlińskie donoszą z wielkiem niezadowolaniem, że znany magnat śląski hr. Oppersdorf bawi obecnie w chwili rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej w Genewie. Hr. Oppersdorf jest jak wiadomo Górnoślązakiem i głosował za Polską.

Bytom. (Tel. wł.) 1. X. Wczoraj przesłuchiwały władze koalicyjne stosstrupelra z Berlina, który zeznał protokolarnie, iż dnia 13. bm. o godz. 5-tej w. wymaszerował baon stosstrupelrów do Koźła. Był on kompletnie uzbrojony i wyekwipowany i miał do dyspozycji 20 ciężkich karabinów maszynowych. Baonem dowodził porucznik Bergehof, który od włoskiego komendanta Koźła otrzymał pozwolenie na zakwaterowanie swoich ludzi w mieście. Oprócz tego rozmieszczone są dwa baony stosstrupelrów w miejscowościach: Kędzierzynie, Krocnicy i w Zalesiu.

Prasa polska Górnego Śląska zwraca się do władz koalicyjnych z zapytaniem, czy one pozwolą na dalsze przebywanie stosstrupelrów na G. Śląsku.

Bytom. (Tel. wł.) 1. X. W powiecie Próchnickim Angielcy wykryli komisję morderczą t. zw. „Mordkommando” z siedzibą w Głogówku. Członkami byli porucznik Sengenot i Klein. „Mordkommando” podlegała kierownictwu powiatowej tajnej organizacji w Głogówku. Na usługach miała ta komisja funkcjonariuszy, którzy ludzi niewygodnych dla Niemiec wywozili autami poza obszar plebiscytowy i tam ich mordowali. Wywozili oni ludzi przez Raclawice. Podobne organizacje istnieją i w innych miejscowościach, jak np. w Opolu, Bytomiu, Raciborzu, Katowicach. Wykrycie niemieckiej organizacji w Głogówku nastąpiło w następujący sposób.

Niedawno wspomniana komisja aresztowała w powiecie Próchnickim pewnego majora angielskiego, sądząc, że jest to sam Wojciech Korfianty w mundurze angielskim. Majora tera spowiewano i robito ciężko i wywieziono przez Raclawice poza obszar plebiscytowy, aby go tam zgładzić. Okazało się jednakże, że major jest rzeczywistym oficerem angielskim a nie Korfiantym, do którego był bardzo podobnym. Wypuszczono go więc na wolność. Major doniósł o tem komisji międzysojuszniczej w Opolu, która zniosła tajną organizację w Głogówku. Jak donoszą, pięciu morderców i główny komendant Sengenot zostali rozstrzelani.

CZICZERIN O PILSUDSKIM.

Londyn. (Tel. wł.) 2 października. „Rzeczpospolita” podaje wyjątki wywiadu korespondenta „Manchester Guardian” z Cziczierinem odnoszących się do możliwości nowej wojny Rosji z Polską. Na zapytanie w jakich powodów Polska dążyłaby do wojny Cziczerin odpowiedział co następuje:

Pilsudski jest romantycykiem małego pokroju, przesiąknięty literaturą staropolską i marzy o wkroczeniu do Moskwy. Przedtem był rzecznikiem historii — dziś jest rzecznikiem Francji. Zarówno w przyszłości swej jak i teraźniejszości jest romantycykiem, który myśli o tem jak będzie mógł urzeczywistnić swoje marzenia.

USTĄPIENIE GEN. HALLERA.

Warszawa. (Tel. wł.) 2. X. „Rzeczpospolita” z całą stanowczością donosi, wbrew zaprzeczeniom „Kur. Por.,” że gen. Haller dnia 20. września br. o godz. 4 po południu był u Naczelnika Państwa i że 1. października złożył na piśmie prośbę o zwolnienie go z wojska.

ARESZTOWANIE POLSKIEGO ATTACHE WOJSKOWEGO W MOSKWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 2. X. W Moskwie aresztowano polskiego attache wojskowego. Wiceminister Dąbski miał zamiar dzisiaj rozmówić się z Karachanem w sprawie wyjaśnienia nieporozumień, jednak wskutek aresztowania attache, odłożono konferencję aż do wyjaśnienia sprawy.

Millerand do Pilsudskiego.

Warszawa. (PAT) Z powodu ocieplenia Naczelnika Państwa nastąpiła wymiana następujących depesz:

Jego Ekscelencja Marszałek Pilsudski, Naczelnik Państwa Polskiego we Lwowie: Głęboko wzruszony obydnym zamachem, proszę Waszą Ekscelencję, by przyjąć raczył wraz z serdecznym pozdrowieniem me je ponowne zapewnienie przyjaźni i niezmięności uczuć. — Aleksander Millerand.

Dymisja Askenazego.

Warszawa. (Tel. wł.) 2. X. Dzisiaj przybył tutaj pierwszy delegat przy Lidze Narodów prof. Askenazy. Krąży pogłoski, że Askenazy nie powróci już do Genewy. W tej chwili następuje go Olszewski. Na posiedzenie Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska wyjedzie minister spraw zagranicznych P. Skirmunt.

Berlin. (Tel. wł.) 2 października. Dzienniki monarchistyczne donoszą, że specjalna komisja koalicyjna udaje się do Bawarii, aby na miejscu zbadać sprawę zamachów organizacji prawicowych, na których czele stoi osławiony kajtan Ehrhart.

Berlin. (PAT) W. B. K. „Lokal-Anzeiger” z Paryża. Jak podają dzienniki przedstawiciel rządu angielskiego w komisji reparacyjnej poczynił zastrzeżenia przeciw umowie Loucheura z Rathenauem.

Preszburg. (PAT) „Presburger Ztr.” donosi że dnia 10. października br. rozpoczęła się w Krakowie czesko-polskie rokowania w sprawie komunikacji. Będą one dotyczyć kwestię ruchu kolejowego tudzież ruchu granicznego między Polską a Czechami.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY ANGIELSKICH W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 2. X. Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy wycieczka dziennikarzy angielskich w liczbie czterestu w tem dwie kobiety. Na dworcu powitali ich przedstawiciele Syndykatu dziennikarzy warszawskich z dyrektorem Sadzeviczem. Uformował się specjalny komitet złożony ze sier. handlowych, przemysłowych i artystycznych dla informowania gości o wszystkich dziedzinach naszego życia. Goście byli na obiedzie urzędowym staraniem Syndykatu w malowanej sali Bristolu. Dzisiaj goście składali wizyty i zwiedzali miasto. Na jutro jest projektowana wycieczka na jarmark do Łowicza.

WERESZCZYŃSKI SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Warszawa. (Tel. wł.) 2. X. Wczoraj o godzinie 6 po południu zapadł wyrok w sprawie Wereszczyńskiego i towarzyszy, oskarżonych o defraudację 22 milionów marek. Wereszczyńskiego skazano na śmierć przez rozstrzelanie, majora Fangora na 8 dni więzienia, szeregowca uwolniono. Ofrońca Wereszczyńskiego wniósł zażalenie nieważności.

CZARNA FALA PEŁNIE...

Równe. (Tel. wł.) 1. paźdź. W ostatnich dniach polskie graniczne władze przytrzymały około 600 uchodźców żydowskich, którzy usiłowali przedostać się do Polski. Uchodźcy ci nie mieli żadnych zezwoleń ze strony polskiego przedstawicielstwa i usiłowali przekupstwem utworzyć sobie drogę do Polski, wszelkie jednak w tym względzie zamysły spęły na niczym.

Liga Narodów odrzuciła umowę Nansena z Cziczierinem.

Genewa. (Tel. wł.) 2. X. Zgromadzenie Ligi Narodów odrzuciło zatwierdzenie umowy między Nansenem a Cziczierinem w sprawie pomocy dla głodujących w Rosji. Mimo to Nansen oświadczył, że poprawi akcję w dalszym ciągu. Optymizm jego opierał na tem, że na akcję swoją otrzyma pieniądze z Londynu.

Horsea. (PAT) Radio. Cziczerin odpowiedział telegraficznie Nansenowi, że nie jest prawdy, jakoby niekomunistyczny członekowie wszechrosyjskiego komitetu pomocy zostali skazani przez rząd sowiektów na rozstrzelanie. Cziczerin zaznacza, że tego rodzaju myśl nawet nie powstała i że rząd sowiektów zamierza jak najdalej współpracować z ofiarującymi pomoc na gruncie pozabawionym polityki.

Cziczerin przelew projektowi Hymansa.

Moskwa. (EE.) Cziczerin wystosował do przedstawicieli rz. kowieńskiego w Moskwie notę, w której oświadcza, że sowieci uważają ostatni projekt Hymansa za uszczuplający niepodległość Kowieńszczyzny, uznanej i szanowanej przez Rosję. Projekt ten na

suwa przypuszczenie, że Francja ma zamiar włączyć Kowieńszczyznę do szeregu państw pomyślanych przeciw Rosji. Cziczerin ma nadzieję, że rząd Kowieński zwróci należyta uwagę na jego „przypięcielskie” ostrzeżenie.

Stan rokowań polsko-gdańskich.

Gdańsk. (PAT) Po ukończeniu rokowań merytorycznych polsko-gdańskich w sprawie umowy gospodarczej polsko-gdańskiej i po podpisaniu ośnośnego protokołu przez obu przewodniczących, odesłano sprawę do komisji redakcyjnej. W czasie prac tej komisji następcy gdańscy wysunęli kilka poprawek merytorycznych mimo, że merytoryczne obrady były już zakończone. W piątek 30. września przybył senator Jawłowski do generalnego komisarza polskiego i oświadczył, że senat gdański jednomyślnie zaakceptuje cały tekst umowy z 24. sierpnia o ile ostatnie poprawki będą przyjęte przez Polskę.

Generalny komisarz Plucyński odpowiedział, że przyjmując to do wiadomości z zastrzeżeniem, że te zmiany muszą uzyskać aprobatę rządu polskiego. To stwierdzone protokołem, który dziś podpisali obaj przewodniczący rokowań. O ileby więc zmiany proponowane przez Gdańsk zostały przyjęte przez rząd polski, podpisanie umowy gospodarczej może nastąpić w pierwszej połowie tego miesiąca.

— Gdańsk. (PAT.) Dzienniki tutejsze podają, że objęcie kolei gdańskich przez władze polskie nastąpi prawdopodobnie w myśl porozumienia się obu stron w dniu 1. listopada br.

Praga. (PAT) „Lidove Noviny” donoszą z Wiednia, że dnia 4. października przyjdzie prawdopodobnie ferzem Schoberem a czeskim prezydentem ministrów Beneszem do ponownej konferencji. Wobec tego, że 4. bm. konferencja obu meków stanu zyskuje szczególne na znaczeniu. Przedmiotem konferencji będą ostateczne wydzierżawienia na Węgrzech zachodnich i zajęcie

stanowiska wobec tych wydarzeń. Praga. (PAT) „Prager Tageblatt” donosi z Wiednia. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych słychać, że zamach stanu Friedricha na Węgrzech zachodnich wpłynie na pośrednictwo Benesa w tym kierunku, że Benes zrezygnuje z roli pośrednika i w ten sposób Czechołowacja uzyska swobodę działania wobec Węgier i wyniszczy z tego wszelkie konsekwencje.

Do Właścicieli Kinoteatrów w Małopolsce!

Zjazd Krajowego Związku Właścicieli Kinoteatrów Małopolski zapowiadany do Lwowa na 4-go października został przesunięty na czwartek 6-go października 1921. Punkt zborny Lwów, Kawiarnia Ziemiańska ul. Batorego 1. 6. godz. 10 rano.

Edward Burnatowski, sekretarz.

Tadeusz Kuchar, prezes.



Z wędrowek po „Targach Wschodnich”.

Nasz wielki przemysł metalurgiczny jest obecnie na „Targach” godnie reprezentowany. Z pośród wielu wystawców wyróżnia się swymi eksponatami firma Lipop, Rau i Loewenstein w Warszawie, Reprezentant jej, p. inż. Cholewicki, udzielił namшему sprawozdawcy w wywiadzie całego szeregu cennych informacji, które dają pogląd na pracę tych olbrzymich zakładów fabrycznych.

Firma została założona w r. 1818. Dzisiaj jest spółką akcyjną o kapitale zakładowym 240 milionów marek polskich. Prezesem Towarzystwa jest p. Kłosański, nader wybitna jednostka w przemyśle metalurgicznym, prezes centralnego komitetu przemysłowego itp. Zakłady fabryczne znajdują się w Warszawie na Woli ul. Bema 65, na przestrzeni 219 tysięcy metrów kwadratowych, z czego same budynki zajmują 51 tysięcy metrów kwadr. powierzchni. Przed wojną wykonano w nich 43½ tysiąca wagonów dla Rosji. W czasie wojny światowej fabryka została znacznie uszkodzona — większą część maszyn wywieźli Rosjanie do Krzemieńczuga, gdzie wywieziony sprzęt do tej pory jeszcze się znajduje. Ruch podjęto po uzupełnieniu braków w r. 1919. W dniu 1. września br. zatrudniała fabryka 1450 robotników, ponadto około 100 osób w administracji.

Fabryka posiada wszystkie potrzebne działy tak, że wystarczą sobie w zupełności — posiada własną odlewnię, kuźnię, narzędziarnię. Obecnie rozbudowuje się znacznie — w danej chwili buduje się podwozownie i stolarnię, koszem wielu dziesiątków milionów marek. Kuźnia otwarta z początkiem września br., należy do największych w Rzeczypospolitej: jest obliczona na 300 robotników, posiada kilkanaście młotów transmisyjnych i powiększonych, ognisk około 70 — specjalnie zaś ekschaustory wybijają dym tak, że praca odbywa się w warunkach idealnych w myśl wymagań nowożytniej higieny.

Znżycie energii przedstawia się cyfrą 300 kilowatów. Obecnie jednak ilość ta nie wystarcza i niebawem będzie znacznie zwiększona.

Fabryka buduje wagony kolejowe wszelakich klas i typów i odbudowuje zniszczone (na fotografiach pokazują nam p. Cholewicki, w jakim stanie dostarczane są do naprawy niektóre wagony kolejowe — kompletnie zdemolowane urządzenia wewnętrzne, brak części ścian itp.). W tym dziale ma fabryka zapewne dostawy na cały szereg lat dla ministerstwa kolei żelaznych, któremu oddała już 432 wagonów, w tym 38 osobowych. Ponadto firma odbudowuje pontony dla ministerstwa spraw wojskowych.

Z eksponatów na „Targach Wschodnich” zwraca szczególną uwagę odbudowany wagon pociągowski I. 111. klasy, który ma największe powodzenie na wystawie i jest faktycznie najpiękniejszym eksponatem na „Targach”. Urządzenie wewnętrzne wozu, pluszowe obicia itp., przypominają najlepsze czasy przedwojenne. Równocześnie wypuszczone drugi taki sam wóz, który jest już w biegu. Obok wozu pociągowskiego stoi lodownia (do przewozu mięsa) — 4 takie wagony oddano już ministerstwu kolei żelaznych.

Prócz tego w hangarze A. wystawiła firma kolosalny cylinder parowozowy wagi około 2 ton, liczne odlewy drobniejsze, a nadto narzędzia (frezy, gwintowniki itd.), dalej zbiór wyekwipowania wagonów (hamulce, piece, miednice, maźnice), prasę Brinellowa do mierzenia twardości metali, również wykonana we własnej narzędziarni. Eksponaty te wskazują, że narzędziarnia i odlewnia są tak wspólnie urządzone, iż mogłyby wykonywać liczne obstarunki z wielu dziedzin przemysłu metalurgicznego.

Reszty eksponatów dopełniają odlewy kształtów (do łączenia rur), oraz fotografie i obraz przedstawiający widok fabryki, który daje widzowi najlepsze zrozumienie olbrzymiego rozrostu tych zakładów fabrycznych.

P. inż. Stanisław Ligarowski, przedstawiciel firmy Rohn, Zieliński i Spółka w Warszawie, podał nam interesujące szczegóły, dotyczące tej fabryki, która dzięki masowemu wytworzeniu doskonałych produktów, zdobyła sobie w krótkim czasie szerokie uznanie i olbrzymi zysb na najodleglejszych rynkach.

Fabryka istnieje od 25 lat w Warszawie, w Alejach Jerozolimskich 105. Kapitał zakładowy wynosi 50 milionów marek. Prezesem Towarzystwa jest znany inżynier i przemysłowiec p. Stefan Zieliński. Przed wojną firma zatrudniała 500 robotników, obecnie cyfra ich dochodzi do 400 ludzi. W czasie wojny fabryka uległa przymusowej ewakuacji do Rosji, gdzie zna-

czna część maszyn pozostaje dotychczas, głównie w fabrykach w Moskwie.

Sila parowa i motorów elektrycznych wynosi 400 HP. Firma posiada jedną z większych w kraju odlewni (o 2 kopulakach), wyposażoną w specjalne maszyny formierskie — przed wojną było ich czynnych 120.

Specjalnością fabryki jest masowa produkcja pomp parowych systemu Worthingtona, transmisyjnych i odśrodkowych, na niskie, średnie i wysokie ciśnienia, żórawi wodnych dla kolejowych stacji wodociagowych, kompresorów i wszelkich przyborów do ogrzewania centralnego (radjatory, rury żebrowe, łączniki rur itd.). W obu tych działach pracuje fabryka od początku swego istnienia. Wszystkie artykuły wytwarzane są masowo na kaliber tak, że uszkodzone części składowe mogą być natychmiast zastąpione, gdyż są ściśle wymienne. Podczas okupacji pruskiej fabryka wprowadziła dział obrabiarek do metali — wyrabia tokarki, strugarki poprzeczne szybkobieżne (shaping) i heblarki podłużne (2 m. długość, 800 mm szerokość i 600 mm wysokości) — wykonanie obrabiarek jest ściśle precyzyjne. Dział ten stale się udoskonala i powiększa.

Firma posiada nadto własną stację próbną pomp na ciśnienie i wydajność, oprócz tego stację próbną obrabiarek. Surowiec pokrywa się przeważnie z kraju, niektóre jednak gatunki stali musi się sprowadzać z zagranicy.

Przed wojną fabryka zaopatrywała swoimi wyrobami rejon naftowy na Kaukazie, jak również dostarczała maszynarce rosyjskiej pompy na okręty wojenne, a kolejom żórawi do stacji wodociagowych. Obecnie dostawia pompy i żórawie dla kolei państwowych, jak również znaczne ilości pomp dla małopolskiego przemysłu naftowego.

Eksponaty na „Targach Wschodnich” są następujące: 8 pomp parowych systemu Worthingtona, jedna większa o wydajności 65 metrów kubicznych na godzinę, 10 pomp odśrodkowych, jedna na wyższe ciśnienie, połączona z elektromotorem, pompa transmisyjna leżąca, 2 transmisyjnie stojące, 2 kompresory, 1 pompa okrętowa — dalej przekrój podłużny pompy syst. Worthingtona jako okaz naukowy, tokarka (1,5 m. długość), shaping — ponadto komplet piecew (radjatory), rur żebrowych i innych części do ogrzewania centralnego. Dwie tablice z wzorami odlewów galanteryjnych, wykazują możliwość produkowania najdrobniejszych odlewów. Liczne fotografie z poszczególnych warsztatów pracy uzupełniają tę z wysokiem poczuciem estetycznym urządzoną wystawę produktów firmy.

— Jeszcze o Targach Wschodnich. Jeden z przedstawicieli monachijskiej Izby handlowej, który zjechał do nas, by obejrzeć nowe dzieło opowiadając, iż Bawaria z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój przemysłu polskiego, za którego wyraz słusznie uważa „Lwowski Targ Wschodnie”.

— Jadąc tu jednak — powiada ten pan, jak i wszyscy zresztą przyjezdni z zagranicy — nie przypuszczajcie nam ani na chwilę, że zastanę tutaj coś tak kolosalnego. Muszę przyznać się panom otwarcie, że nasza prasa codzienna nas okłamuje pisząc o upadku i zniszczeniu waszego przemysłu i niedoświadczenia organizacji. To, co widzę we Lwowie, jest na tak europejską miarę zakrofonie, że nawet my, Niemcy, mający sławę dobrych organizatorów, nie moglibyśmy temu nie zarzucić.

Zwracałem mu uwagę na niesłuchanie ciężkie warunki nasze, spadek waluty, wyniszczenie wojną etc. Gość z Bawarii chwali w dalszym ciągu uprzejmość i gościnność naszą, bo tam u nich powszechnie jest zdanie, że ludzie w Polsce, to skończeni brutalnie, że podrażniają się u nas tygodniami, więc nie może się dość nazwać punktualności naszych pociągów.

Bawaria potrzebuje z Polski przede wszystkim skór surowych. Poza tem drzewa, gdyż nasze jest grubo tańsze, nawet po doliczeniu kosztów importu. Jak na razie stosunki handlowe z Polską są nieznaczne, ograniczają się przeważnie do naszej ropy, którą pokrywa się większą część zapotrzebowania bawarskiego.

— Co do handlu i przemysłu — powiada dalej gość z Monachium — to wróciłbym już prawie całkowicie do stosunków przedwojennych.

Bawaria wraca do swej roli ekonomicznej, zrezygnowała z szumnych haseł bojowych, które ją co prowadziły do głodu i nędzy.

— Mam nadzieję — kończy uprzejmy informator — że gdy różnice narodowościowe i utrudnienia cłowe osłabną, wtedy znajdzie się niejedna platforma ekonomicznego porozumienia między temi dwoma krajami.

Dział ekonomiczny

✶ Ukazał się zeszyt 7. 8. „Przeglądu Administracyjnego”, dwutygodnika poświęconego teorii i praktyce prawa administracyjnego. — Treść zeszytu 7-go: I. Rozprawy, Dr. W. Szubert: Zasługi wojskowe; Dr. St. Celichowski: Art. 73. Konstytucji a przysła ustaw o sądownictwie administracyjnem. II. Przegląd piśmiennictwa, III. Przegląd orzecznictwa, IV. Przegląd ustawodawstwa (skutki materialne uchwały Rady Ministrów o likwidacji Ministerstwa B. dzielnicy pruskiej V. Kronika, VI. Korespondencja. — Treść zeszytu 8-go: I. Rozprawy: K. Kierski: Likwidacja majątków niemieckich; Dr. W. Szubert: Zasługi wojskowe, II. Przegląd piśmiennictwa, III. Przegląd ustawodawstwa (Prof. Dr. M. Nadobutk: Spis ludności), IV. Z praktyki Równocześnie ukazała się jako osobna odbitka z zeszytu 8. rozprawa Prof. Dr. M. Nadobutka p. t. „Wzrostny spis ludności”, str. 16, cena mk. 30. Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

✶ Ulgi przy eksporcie i imporcie. Urząd dla handlu zagranicznego w Czechosłowacji ogłosił, na zasadzie rozporządzenia rządu, wolny eksport głównych wyrobów przemysłu miejscowego. Dozwolony jest również eksport towarów obcych w celu ułatwienia handlu tranzytowego.

Produkty co do których zastosowany jest wolny eksport są następujące: 1. towary kolonialne, 2. ziemniaki, 3. owoce, 4. środki lecznicze, 5. bawełna i wyroby bawełniane, 6. konopie i także wyroby, 7. wełna i wyroby z wełny, 8. jedwab i materiały jedwabne, 9. konfekcja, 10. wyroby ze słomy, 11. papier, 12. kauczuk i wyroby kauczukowe, 13. płótno wojskowe, 14. skóry i wyroby skórzane, 15. futra, 16. wyroby z drzewa, 17. szkło i wyroby szklane, 18. wyroby kamienne, prócz cementu, 19. wyroby z gliny, prócz cegły i fajansu, 20. żelazo i wyroby żelazne, 21. tanie wyroby metalowe, 22. maszyny z wyjątkiem starych maszyn kąpielniczych, 23. maszyny elektryczne, 24. środki transportowe, 25. materiały chemiczne, 26. świece i mydła, 27. utwory literackie i artystyczne. Powyższe produkty można wywozić z Czechosłowacji bez cła i bez specjalnego pozwolenia. Co się tyka importu, to również zatwierdzony jest spis produktów, które można sprowadzać bez cła i pozwolenia; są to głównie surowce i materiały pomocnicze dla rolnictwa i przemysłu.

✶ Zakłady metalurgiczne na Uralu. Jak komunikuje „Ek. Żiżn”, prawie wszystkie przedsiębiorstwa metalurgiczne na Uralu, z wyjątkiem kopalni węgla starych, skłonił kryzys żywnościowy i nie ma nadziei na uruchomienie ich, dokąd się nie odlecie mąka z nowych żórawi, co może nastąpić dopiero w październiku (Russpress).

✶ Zakupy bolszewickie w Szwecji. „Ek. Żiżn” komunikuje na zasadzie informacji, otrzymanych w Lomonosowa, że zakłady szwedzkie Nitwos i Helms oddane zostały całkowicie do rozporządzenia rządu sowieckiego. Zakłady budują dla sowieków tysiące parowozów. Na rachunek zamówionych turbin wodnych rząd sowiecki złożył 50.000 rb. w złocie. Jeden z banków szwedzkich zaproponował udzielenie długoterminowego kredytu dla zamówienia turbin wodnych, z dyskontem 7 proc. weksli komisjaratu dla handlu zagranicznego na 10 letni okres (Russpress).

✶ Statystyka ruchu ludności we Francji. Podług ogłoszonych ostatnio danych statystycznych w r. 1920 zawarto we Francji 623.000 małżeństw, czyli dwa razy więcej, niż przeciętnie w ciągu roku przed wojną. Dzieci urodziło się w tym samym roku 834.000 czyli więcej niż w roku 1913 o 44.000. Śmiertelność za to obniżyła się do 677.000 wzmianek, czyli o 100.000 mniej niż umierało przeciętnie w latach 1901—1911. Tak małe śmiertelności, jak w r. z. nie było już we Francji od 120 lat.

✶ Podatki we Francji w sierpniu br. W ciągu sierpnia wpłynęło z podatków do skarbu państwa 1.016.379.000 fr. czyli o 118 milj. franków mniej, niż przewidywano w budżecie. Największe sumy daly komora celna (30 milj.) i podatek od kapitałów obrotowych (195 milj.). Wpływy z wprowadzonych niedawno podatków od obrotowych kapitałów za miesiąc ubiegły były o wiele mniejsze, niż przewidywano i tu właśnie tkwi główna przyczyna niedoborów, wynoszących 716 milj. fr., jakie się okazały w pierwszych 8 miesiącach 1921 r.

✶ Pieniądze aluminiowe we Francji. Dla zmiany puszczonych w czasie wojny w obieg bonów papierowych jedno i dwa frankowych, ministerstwo finansów poleciło wybić monety aluminiowe również jedno i dwa frankowe, które są w obiegu od dnia 18 bm.

✶ Roboty miejskie w Paryżu. Paryska rada miejska przystępuje w najbliższym czasie do wykonania szeregu większych prac dla miasta na co zaciągnięta została specjalna duża pożyczka. Przedewszystkiem wyrenserowane będą bruki, gmachy należące do miasta, wybudowany szereg gmachów szkolnych, szpitali itp. Koszty tych robót wynosi w przybliżeniu 128 milj. franków.

✶ Bezrobocie w Anglii. Podług danych urzędowych ilość bezroboczych zarejestrowanych w dniu 2 września na giełdach pracy w Anglii sięga 1.537.000 osób. Oprócz tego 400.000 robotników miało zajęcie mniej niż przez 3 dni w tygodniu.

KUPIE I SPRZEDAŻ

Winiarstwo gilar, kurs 6 — 8 tygodni gwarancja. Instrumenty muzyczne plac Bernardyński 12 II, p. 4493.

Pasy motory, lozomobile, gnaty, maszyny do obróbki metali, drzewa, pompy, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4203.

Dom pleir wy na przedmieściu sprzedam. Chrzanowski Zimorowicza o. 4517.

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony, Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuweilta, Lwów Latołowa 3. 3285.

Tokarnie Strugarki, Heblarki, Gryzarki, Wiertarki, Motory Lov mobile, Pompy Worthingtona, poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4204.

Kamienie mydłskie, Wałce, Kasprzy, Caze, Turbiny, Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, poleca „Pilot” Lwów Batorego 4. 4205.

Wyłazco dla wielkich przedsiębierców sanafob, pensjonatów, kawiarni i restauracji, lub amatorów przyrody, do wycieczek w Klimatycznej miejscowości „Bzuchowice” obo Lwowa w jezyku łacnym słoneczne ułożenie, bezosrodek obok szpikowego lasu i toru Lwowa — trzy minuty od stacji objazdowa dwufrontowa przystanek. Wiadomość u pani Linscheid — Kopernika 22, oficya 7. 4428.

Kozha w wielkim wyborze poleca M. Kierski handel ze Lwowa, pasaz Mikołusza, Filija Tarnopol. 4476.

Kanapa pluszowa i lśniący orzec nwe do sprzedania ul. św. Józefa 7, parter wejście przez balkon na l.wo. 4506.

Fachowiec lat 7, z dzieckiem, z dobremi swiadkami poszukuje o adreś pod swoim imieniem a w m. Zgłoszenia z adresami: Romanowa 106 lub Kołomyjska 15. 4503.

Leśnik z dużym doświadczeniem z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach, Polak, młody energiczny poszukuje posady w zar. Lasowe zgłoszenia Zarząd Lasów Radościowice poczta Hessaaków. 4504.

Parowa fabryka ciast, ciurów Stanisław Gurgul w Jarosławiu poszukuje buchalcza korespondenta. 4502.

Pracownia krótkoterminowej poszukiwane niezdróżona ka ianeczka. Dam wysyłki poczt. Zgłoszenia w Administracji z podaniem warunków dnia o godz. legist. Nr. 0 75. 4510.

Rożne Doniesienia

Parcelacje przeprowadza biuro inż. Warchołowski go Smałowicza i kwadranski-go rzad uprzednio w Lwowie i Winien. 22, III, p. 1. Przejmuje kilka majątkow na parcelacje dla swych kuzenów klonistów. 3714.

Weźne dla Pań Od 1 października do 15-go przysłać moje wpisy na nowy 3 miesięczny kurs krotki i szych „Jolanta Staszica 3, II p. 4445.

Pracownia sukien damskich Ew. rda Sakarda a Kucha now kiego 2 przyjmuje wszelkie roboty pod przystępnych cenach. 4451.

Wspaniały fortepian dam w z. Lwowa. Poszukuje polystyka na 20% Doisko zsi Zimorowicza 6. 4418.

Zarząd dóbr Czernica, posiada kolekcję telegraf. Piasek koło Mikulajowa ma do sprzedania 4477.

kapustę i wszelkie warzywa zimowe w większej ilości. Zgłosz. tamże.

POSADY POSZUKIWANE.

Wnóżniacze w Zabludzie jest do objęcia zaraz posada dla a dydata notarialnego z conajmniej dwuletnią praktyką. Zgłoszenia wprost. 4479.

Urzędnik kawaler z kilkunastoletnią praktyką w biurach rachunkowych poszukuje odpowiedniej posady w większym przedsiębiorstwie najchętniej na prowincji. Zgłoszenia pod „Słowa” pod „Zmieszany”. 4483.

Chłopca do odbijania korek i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zielenkowska 11-15. Zgłoszenia od 11-2 i od 5-7.

MAŁŻENSTWA

Ładna, młodziutka, blondynka, z wykształceniem zbardza, dobrej rodziny, mająca około 6 milionów po-gu, wyprawy i mieszkanie, powiada bra u odpowiednich znajomości, pragnie poznać w celu poważnym, mężczyznę do lat 28, z wyższym wykształceniem na stawa. Zgłoszenia listownie z dołączeniem fotografii, której zwrot się ręczy, pod „Alif” do Administracji. 4516.

NAUKA

Absolwentka prof. Kurza udziela fortepianu tanio i sumiennie. Wynajmuje fortepianu do ćwiczeń — może dojeżdżać na prowincję. „Boręciska” Administr. „Słowa”. 4521.

Fabryka pojazdów
Ryszard R. Schmidtke
 TOW. z o. p.
W BYDGOSZCZY
 zastąpiona we Lwowie przez
Hurtownię dla Kensemów
 4332 sp. z o. p.
 ul. Chorążczyzna 11 a.

Pierwszorzędna, oddawna istniejąca fabryka, wozy gospodarsze, ciężarowe i wózki wyjazdowe fel fabrycznych wystawiana na Targach Wschodnich hangar B.

PASY SKÓRZANE
 w różnym szerokościach poleca firma
B. BOHOSIEWICZ
 Lwów, Hetmańska 6. 4463

ALY SWIA
 the maszynowa
 słownik
 maszyny do maszyn
 papier maszynowy i fabry do powo
 tylko maszynowa
HANDEL PRZEM. ŚWIATOKARBON
 Lwów Grodzka 45 Fabryka 12 Włocława

Znana lwowska Wytwórnia cukrów deserowych i czekolady
Norberta i Kazimierza Justa
 poleca swe znakomite wyroby jak: „Primadonna Miłowska”, „Falański”, „Salome”, „Pogoń”, „Janka”, „Jagusia”, „Br gad ar” i wiele innych. Na „Targach Wschodnich” są do nabycia wszystkie te „atunki, w restauracji W. P. Kordika i w „Barze Inwalidzkim”. 4465.

Opony i detki samochodowe
 w. zyskach wymiarów
Benzyna cliwa, tovt i karbid
 oraz WSZELKIE PRZYBORY AUTOMOBILOWE posiadają zawsze na składowie
 Warsztaty uszarsko - mechaniczne i garage automobilowe
A. Schmidt & J. Zaczkowski
 LWÓW, ul. KOPERNIKA 18. 4462

Fabryka mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków
T-WA „FARNARINA”
 Warszawa
 4365 założona w 1888 roku
 poleca znane z dobroci swojej:

Mydło wazelinowe Nr 1002 } specjalność fabryki
 Mydło dla pracujących Nr. 300 }
 Mydła kwiatowe różnych zapachów,
 Wody kolońskie czyste: podwójną porcją powodnie,
 Wody kwiatowe różnych zapachów,
 Perfumy do najwykwintniejszych,
 Vegełal i wodę chinowa do włosów,
 Włókier i proszek do włosów,
 Pudry i inne kosmetyki.

Wystawiamy na „Targach Wschodnich” w głównym Hangarze.

KAMIEŃ ŻÓBCIOWY zmieszka i usu a G olek raza H. Niemojewskiego
 Kamienie schodzą bez bólu. Objawy (przeżytkowe). Ból w brzuchu i dol
 nie brzucha. Pobolewania w wątrobie. Skłonię do obszarów. Urywa ciemna i mąka lub
 Wzrostcia jak woda. Język i błękitny. Ciężar i kwis w ustach. Ciężar i mąka
 wątroby gęste. Ciężar i mąka w wątrobie (Podczas ataków). Wzrostcia w wątrobie
 i w pnie — krzyżuje się a aż pod topką wzrósła brzucha. Ciężar i mąka
 i parcie na klatkę serca. Blękitnia oraz bóle w wątrobie i śladzie. Ciężar i mąka
 3127. Med. dy. wy. i ry. 1/100. Z. e. zimne p. w. 20 12 2000

Więcej informacji udziela: Aptekarz i lekarz H. NIEMOJEWSKI Warszawa Nowy Świat 16. m. 27.

RACH. BIEŻĄCY w ZIEMSKIM BANKU KREDYTOWYM WE LWOWIE

SPECJALNOŚĆ: Płacze laboratoryjne i lekarskie, fartuchy operacyjne, garnitury robocze i t. p.

„ELLEN” Czeszejdański Zakład dla wyrobu bielizny, białek itp. Spółka zarej. w Lwowie, Chorażczyzna 11a. Adres telegr. „Ellen” Lwów.
Nasze miejsce na „TARGACH WSCHODNICH” Pałac Sztuki, Grupa VII, miejsce 4 b.

KONTO POCHTOWEJ OSZCZĘD. w WARSZAWIE Nr. 149a20.

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW WYROBÓW METALOWYCH

KONRAD JARNUSZKIEWICZ i S^{PA}

WARSZAWA, UL. GRZYBOWSKA №25. TEL. №5-98

POLECA W WIELKIM WYBORZE

ŁÓZKA METALOWE z MATERACAMI SPRĘŻYNOWYMI — ULEPSZONYCH SYSTEMÓW ORAZ WEOSIANYMI — SZAFKI NOCNE i UMYWALNIE

URZĄDZENIA SZPITALI, SAL OPERACYJNYCH i GABINETÓW LEKARSKICH

FOTELE DLA CHORYCH — MEBLE OGRODOWE

OZWIENIKI i WÓZKI BAGAŻOWE RÓŻNYCH TYPOW



Czasowo Lwów — „Targi Wschodnie” Hangar B.

4495

BILANS Z DNIEM 31 grudnia 1920 r.

STAN CZYNNY				STAN BIERNY				
	M.	f.	M.	f.	M.	f.	M.	
1 Gotówka w kasie			213.185	14	1 Kapitał akcyjny	10.500.000	—	
2 w bankach			6.700.324	47	2 Fundusz rezerwowy	1.832.211	22	
3 Papiery wartościowe w kasie	74.513	80			3 Lombard papierów wartościowych	1.567.118	84	
4 Papiery i pożyczka odrodzenia w depozytach	1.939.312	67	2.013.826	47	4 Wierzycele wszystkich oddziałów	6.858.651	34	20.767.981
5 Dłużnicy wszystkich oddziałów			8.295.755	53	Zysk w roku 1920			1.289.034
6 Zaliczki na płace i do rozliczenia			70.345	95				
7 Ruchomości przewozowe	30.000	—	24.000	—				
8 Łoźnice motorowe i galary Oddziału przewozowego i „Zwir”	252.544	16	266.850	58				
9 Kolejki wąskotorowe i tory przem.	214.961	57	184.556	40				
10 Maszyny warsztatów mechan., tartaku i betoniarni	364.670	02	325.541	90				
11 Narzędzia warsztatów mechan., tartaku i betoniarni	44.041	72	35.224	12				
12 Budynki w Krakowie, Niwce i Bogumiłowicach	104.497	54	47.626	45				
13 Różne ruchomości wszystkich oddziałów	123.704	16	109.446	03				
14 Ruchomości biurowe	96.709	56	81.772	84				
15 Zapas towarów wszystkich oddziałów	14.936	72	2.852.551	16				
16 Budowy w toku w Krakowie i Bogumiłowicach			431.457	79				
17 Półfabrykaty zakładów przemysłowych i budowy galarów			404.538	—				
			22.057.005	83				22.057.005

W Krakowie, dnia 31 grudnia 1920 roku.

„ŻEGLUGA POLSKA” S. A. w Krakowie

BUCHALTERJA
Emilian Meduski m. p.

DYREKCJA
Dr Hieronim Jurożyński m. p.
Inż. Józef Jareziawiecki m. p. Jan Bornański m. p.

Za zgodność z księgami
KOMISJA REWIZYJNA
Stanisław Czernowski m. p.
August Bażyński m. p.

RACHUNEK STRAT I.

STRATY		M.	f.
1 Koszta założenia Spółki		3.134	—
2 Odsetki		18.483	06
3 Koszta ogólne i administracyjne		728.983	86
4 Amortyzacja za rok 1920		256.108	41
Zysk za rok 1920		1.906.709	52
		1.289.034	43
		2.295.733	95

ZYSKOW ZA ROK 1920.

ZYSKI		M.	f.
1 Zyski ze wszystkich oddziałów		2.295.733	95
		2.295.733	95

W Krakowie, dnia 31 grudnia 1920 roku.

„ŻEGLUGA POLSKA” S. A. w Krakowie

BUCHALTERJA
Emilian Meduski m. p.

DYREKCJA
Dr Hieronim Jurożyński m. p.
Inż. Józef Jareziawiecki m. p. Jan Bornański m. p.

Za zgodność z księgami
KOMISJA REWIZYJNA
Stanisław Czernowski m. p.
August Bażyński m. p.